



14800
00800
00900

120
00900
00800

W

23
1920

23m/0
6

905

Młodzież pomaga w odbudowie Zamku zburzonego przez wroga po Powstaniu Warszawskim

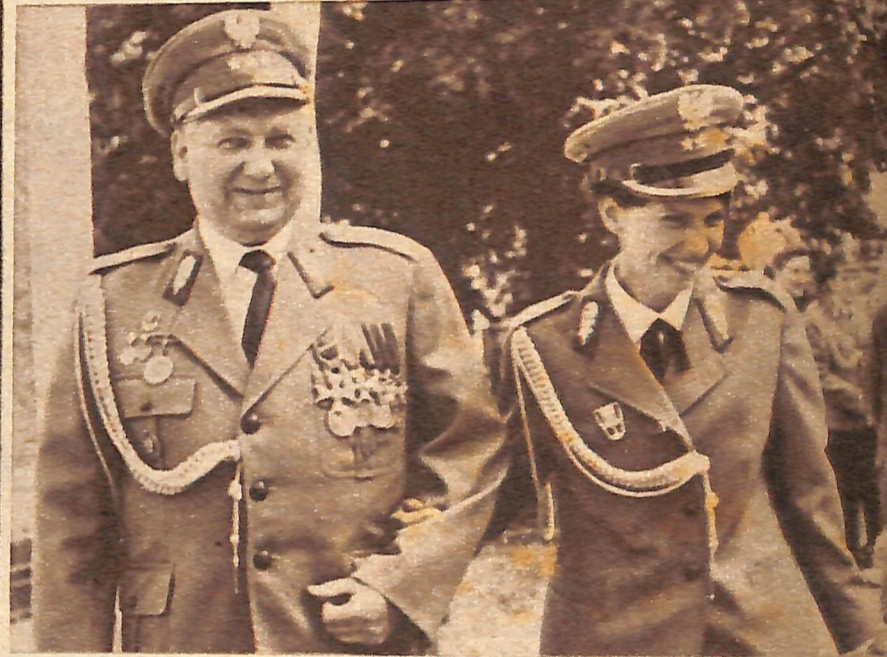
ROZŚPIEWANY KAZIMIERZ

Gromkim echem odbijały się od renesansowych kamieniczek dźwięki kapel, które gromadnie zjechały do Kazimierza nad Wisłą na czwarty z kolei Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych. Nogi same chciały tańczyć, gdy kapela z Lubczy w powiecie pińczowskim (zdobywczyni I miejsca w kategorii kapel autentycznych) zagrała skoczną polkę, lub gdy kapela z Pustkowa w powiecie dębickim, żywiłowego oberka. Kiedy zaś Stefek Wyczyński (zdjęcie 1) zaczął układać na prędcie soczyste przyspiewki widownia huczała od śmiechu. Nie mniejszym zresztą powodzeniem cieszyły się weselne przyspiewki w wykonaniu Anny Domina (zdjęcie 2), solistki kapeli ze Starego Zamościa. Publiczność miała również okazję ujrzeć unikalne już instrumenty: harmonię polską deptaną, którą ocaliła od zapomnienia kapela ze Zdunkowa (zdjęcie 3), bazunę (rodzaj trombity) na której pięknie zagrał Aleksander Tomczkowski z zespołu „Kaszuby” (zdjęcie 5), diabelskie skrzypce, burczybasy, które stale wodą polewać trzeba żeby dobrze grały. Józef Szparguła z Huty w powiecie tomaszowskim i muzykanci z zespołu „Limanowianie” (zdjęcie 4) przekonali nas, że całą melodię można wygrać na zwykłym liśtku brzoźowym, czy „słomcokach” (kawałku żytniej słomki ułamanej przy kolanku, z kilku małymi otworami). Wieczorem w domu wycieczkowym PTTK odbył się samorządny maraton przyspiewek, pojedynki na języki między wspaniałymi, pełnymi temperamentu solistkami. Warto by taki maraton przyspiewek powtórzyć w przyszłym roku już na estradzie. Festiwal w Kazimierzu przypomniat huczne wiejskie wesele, był wspólną zabawą wykonawców i widzów.



PROMOCJA OFICERÓW

W lipcu odbyła się uroczysta promocja Oficerskiej Szkoły Obywatelskiej. W służone gwiazdki kaset osób. Aktu p nzi wiceminister wnetrznych, Kome MO, gen. bryg. Tar Uroczystość nad cerskich połączeni niem szkole imi Józwiaka „Witolda po wyzwoleniu ko w Polsce Ludowej promowanych oli były także kobie Pierwsze gratulacj rucznik Elżbiecie o ojciec — pułkowi ca szkoły w Szczyc

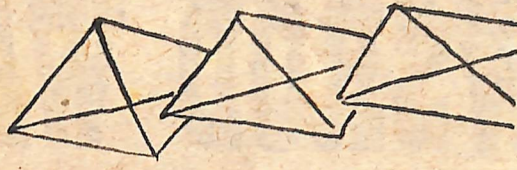


Letnia okazja

Wyprzedaż posezonowa! Za pół ceny możemy kupić pełnowartościowe artykuły przemysłowe wyprodukowane w 1969 r. Ładna sukienka kosztuje 30 złotych, najtańsze pantofelki 10—20 złotych. Wełna anilanowa z metra staniała nawet więcej niż o połowę: ze 150 złotych do 80 zł za metr. Od 12 lipca Państwowa Komisja Cen obniżyła również ceny niektórych innych artykułów. Potaniały tkaniny koronkowe z przędzy syntetycznej, telewizory „Beryl 101” (o 1200 zł), pralki automatyczne z importu typu Wa-68, niektóre wzory koczaków oraz wyroby pończosnicze z przędzy elastilowej z domieszką wełny, anilany i bawełny. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ocenia, że w sklepach znalazły się artykuły o obniżonych cenach wartości ponad 1 miliarda złotych. Na zdjęciach: 1. Jeszcze najmodniejsze, ale już przecenione torebki. 2. Kapelusze na urlop cieszą się powodzeniem nie tylko u młodych. 3. Który materiał będzie lepszy na spódnicę?



LISTY



O „KUKUŁCE”

Gdy miała cztery latka mama zostawiła ją u ciotki Katarzyny mieszkającej we wsi kieleckiej, zaś sama wyjechała w odległy kraniec Polski. Od tej pory Ewę wychowuje ciotka, rodzice przestali interesować się dziewczynką. Teraz Ewa ma 16 lat. Coraz wyraźniej uświadamia sobie swoje trudne położenie. Chciałaby dalej się uczyć, lecz czuje, że ciotce ciężko ją utrzymywać. Dziewczynkę boli krzywda, której doznała od rodziców. Pisaliśmy o Ewie w reportażu „Kukułka” w 20 numerze „Przyjaciółki”. Losy dziewczynki wzbudziły żywe zainteresowanie Czytelniczek.

Proszę o adres Ewy...

Pierwsi napisali rówieśnicy dziewczynki:

„Mam 14 lat, chodzę do siódmej klasy w Sandomierzu. Bardzo podobała mi się Ewa, o której pisałeś w artykule „Kukułka”. Podziwiam jej ambitną postawę, która swoją sytuację tak dzielnie ukrywa przed koleżankami i znajomymi. Nie zawaham się nazwać tego cichym bohaterstwem. Chciałabym, abyście podali mi adres Ewy. Myślę, że ona na pewno polubi tak, jak ja polubiłam ją po przeczytaniu Waszego artykułu.” — **Mirosława K.**

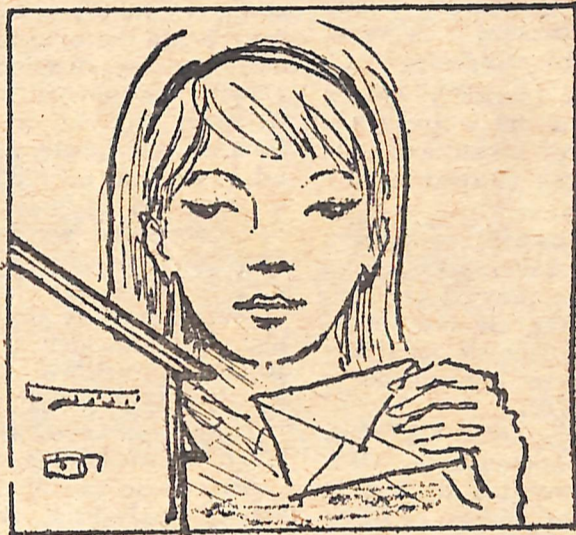
„Jestem głęboko wzruszona losami Ewy. Mam tyle lat, co ona i podobnie jak Ewa w swoim otoczeniu czuję się niepotrzebna. Co z tego, że mieszkam u rodziców, którym nieźle się powodzi! Nie pamiętam, by kiedykolwiek mama pocałowała mnie, przytuliła... Rodzice stale się kłócą. Kiedyś usłyszałam ich rozmowę: chcą się rozwodzić, jedyną przeszkodą jestem ponoć ja. Twierdzą, że przeze mnie nie mogą być szczęśliwi. Uciekłam potem z domu. Droga „Przyjaciółko”, bardzo proszę o adres Ewy. Może ona zgodzi się korespondować ze mną. Jestem pewna, że znalazłabym w niej prawdziwego przyjaciela.” — **Halina S., Gdańsk.**

Listy Mirki, Haliny i innych Czytelniczek, które proszą o adres Ewy przekazujemy dziewczynce. Czy zechce się ujawnić, to już zależy od niej. My tymczasem posłuchajmy co na temat opuszczonej Ewy i jej matki napisały nasze Czytelniczki, którym nicobce są podobne sytuacje rodzinne.

Rozstałam się z córką...

„Po przeczytaniu historii o Ewie postanowiłam opisać Ci, Droga „Przyjaciółko”, fragment mojego życia, kiedy to byłam zmuszona rozstać się z córką. Nigdy tego nie zapomnę!

Kasia urodziła się, gdy miałam 18 lat. Mój chłopiec był wtedy w wojsku, skąd już do mnie nie wrócił. Nasza rodzina składała się z pięciu osób: sparaliżowanej matki, ojca alkoholika i dwu młodszych sióstr. Mieszkaliśmy w dwu ciasnych izbach, w starej oficynie. Wkrótce po przyjeździe na świat Kasi umarła matka. Ojciec nie pracował, utrzymywaliśmy zapomogi. Jako najstarsza musiałam iść do pracy by utrzymać rodzinę. Co było robić z Kasią? Nie miałam ani czasu ani umiejętności pielęgnowania dziecka. Toteż byłam bardzo zadowolona, gdy moja daleka krewna, ciotka Franciszka, zaproponowała, żeby zostawić u niej Kasię. Ciotka miała około 50 lat, dorosłe dzieci, nie pracowała, dobrze jej się wiodło. Zaniósłabym więc do niej trzymiesięczną Kasię.



Rys. B. Pochwała

Każdego dnia po powrocie z pracy biegłam do ciotki. Wychodziłam z córeczką na spacer, prалам jej spószki, kaftaniki. Z całego serca starałam się okazać ciotce moją wdzięczność za opiekę nad dzieckiem. Pomagałam w sprzątaniu, robiłam zakupy, przepierki. Aż sąsiedzi żartowali, że ciotka ma ze mnie darmową służącą! Z każdej pensji kupowałam ubranka dla Kasi. Ciotka nie chciała wziąć ode mnie ani grosza. Minęły tak dwa lata.

Stosunki z ciotką pogorszyły się wtedy, gdy poznałam Mirka. Nie ukrywałam przed nim, że mam

oórkę. Teóciowie zgodzili się na nasz ólub, ale pod jednym warunkiem: że zabiorę do siebie Kasię. Mieliómy zamieszkać u teóciów. Tymczasem ciotka kategorycznie sprzeciwiała się naszym planom. Okazało się, że zamierzała namówić swoją córkę, bezdzietną mężatkę, do adoptowania Kasi. Zamiast więc oddać mi dziecko, wniosła sprawę do sądu o pozbawienie mnie praw rodzicielskich. Wywiozła Kasię z domu, ukrywała u znajomych na wsi. Przestałam widywać się z córką. Ciotka nazywała mnie „kukułką”, która podrzuciła dziecko na wychowanie. Jak Wandę z Waszego artykułu. Ale Wanda, w przeciwieństwie do mnie, zasłużyła na tę nazwę! Nie mogę uwierzyć, że matka może tak bez troski zostawić dziecko u obcych ludzi. Taka decyzja może być powzięta tylko w ostateczności i, jak w moim przypadku, kosztuje potem bardzo drogo. Nie sposób opisać wszystkiego, co przecierpiałam, by odzyskać córkę! Na szczęście, wszystko skończyło się pomyślnie.” — **B. Z., woj. opolskie.**

Wychowała mnie ciotka

„Z głębokim wzruszeniem czytałam o ciotce Katarzynie, która wychowuje Ewę. Ja również przez kilka lat mieszkałam u ciotki, zdana całkowicie na jej opiekę. Czulaм nieraz, że ciotce ciężko mnie utrzymać, ale nigdy mi tego nie dała do zrozumienia. Nigdy też nie powiedziała przy mnie złego słowa o mojej matce, i za to szczególnie jestem jej wdzięczna, gdyż dopiero teraz jestem w stanie zrozumieć w pełni sytuację, w jakiej znalazła się moja matka, gdy ja przyszedłam na świat. Wiem, że matka nie mogła mi dać wówczas ani opieki, ani stworzyć domu, którego właściwie sama nigdy nie miała. Chorowała ciężko. Dziś już nie żyje...” — **Małgorzata W., Białystok.**

Nie było wyjścia?

„Ze zdumieniem i oburzeniem czytałam o matce, która rzekomo nie miała możliwości wychowywać córki, bo pracowała w PGR. Jako działaczka Rady Zakładowej w PGR muszę zaprotestować przeciw takiemu stawianiu sprawy. Przecież z myślą o pracujących matkach gospodarstwa otwierają żłobki, przedszkola. Czy Wanda próbowała szukać pomocy w swojej Radzie Zakładowej czy Komisji Kobiet? Na pewno znaleziono by jakieś wyjście. Na przykład jeśli w PGR, gdzie pracowała, nie było przedszkola, można załatwić przeniesienie do innego gospodarstwa, z przedszkolem na miejscu. Znam takie przypadki z własnego doświadczenia. Komisja Kobiet na pewno pomogłaby Wandzie wyegzekwować alimenty od męża. Ta kobieta po prostu nie chciała dziecka, dlatego poszła po linii najmniejszego oporu i rozstała się z córką. Dla takiej matki nie ma żadnego usprawiedliwienia” — **Anna K., woj. koszalińskie.**

„Nie ma usprawiedliwienia dla matki porzucającej swoje dziecko...”. Twarde są słowa Anny K. z Koszalińskiego, ale podyktowane głębokim poczuciem odpowiedzialności za wydane na świat potomstwo, które nie prosiło się na świat. Ten pogląd przeważa w większości wypowiedzi, które otrzymaliśmy w związku z historią Ewy. Dziecko opuszczone, dziecko wychowujące się bez rodziców, to temat do którego wracać będziemy jeszcze niejednokrotnie. Czytelniczkom naszym za udział w dyskusji serdecznie dziękujemy.

M. M.

Obchody Święta Odrodzenia

Uroczyste i w radosnym nastroju obchodzone w całym kraju Święto Odrodzenia — 27 rocznicę narodzin Polski Ludowej. Zgodnie z tradycją z okazji Święta oddano przed terminem do użytku wiele obiektów socjalnych, kulturalnych i przemysłowych, a wśród nich hutę miedzi „Głógów”, jeden z największych zakładów przemysłowych kraju.

Tegoroczne lipcowe święto przebiegało pod znakiem młodości. W Katowicach odbył się Ogólnopolski Zlot Młodych Przewodników Pracy i Nauki, w którym wzięło udział ponad 5 tysięcy delegatów ze wszystkich środowisk. W przeddzień święta z uczestnikami zlotu spotkał się I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa Józef Cyrankiewicz, premier Piotr Jaroszewicz oraz inni członkowie kierownictwa partii i rządu. Przemawiając do uczestników zlotu Edward Gierek powiedział między innymi:

„Nasz dotychczasowy, 27-letni dorobek jest poważny, ale obecnie stają

przed naszym narodem dalsze, większe, trudniejsze zadania. Przede wszystkim dokonanie rewolucji naukowo-technicznej, która przekształci Polskę w kraj silny i dynamiczny, będący cennym partnerem dla innych narodów i chluba dla własnych obywateli. Musimy możliwie szybko zlikwidować wszelkie przejawy zacofania w gospodarce, kulturze, w obyczajach. Chcemy, by nasze warsztaty pracy w mieście i na wsi były wyposażone w sprawne, wydajne maszyny, by nasze miasta i nasze domy były budowane z myślą o lepszym życiu ludzi miast i wsi, chcemy także i tego, by życie ułatwiała nam — rozwijana w miarę możliwości — motoryzacja, by kraj pokrył się nowoczesnymi arteriami

komunikacyjnymi, by w każdym domu znalazł się nowoczesny sprzęt, ułatwiający pracę naszym siostrom, matkom i żonom.”

Zwracając się do młodzieży I sekretarz KC powiedział:

„Możemy was, towarzysze, zapewnić, że stworzymy niezbędne warunki ku temu, by wasza energia, wiedza i młodzieńcza żarliwość jak najlepiej służyły socjalistycznej ojczyźnie. Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że zależy to nie tylko od starszego pokolenia. Młodzież musi działać także sama, musi się uczyć, zdobywać wyższe kwalifikacje, aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Musicie przede wszystkim kształtować w sobie twórczy stosunek do pracy.

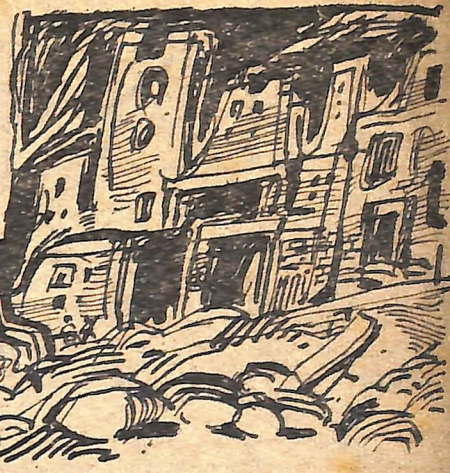
Samodzielność zdyscyplinowanie i twórczy stosunek do pracy składają się na umiejętność współrządzenia krajem. Tę umiejętność każdy z was powinien zdobyć i udokumentować własną postawą, własnymi czynami!”

Uczestnicy spotkania zwrócili się z apelem do całej młodzieży polskiej o podejmowanie zobowiązań dla uczczenia VI Zjazdu Partii.

W przeddzień 22 Lipca w Belwedrze odbyła się uroczystość dekoracji 104 osób wysokimi odznaczeniami państwowymi, 19 spośród nich otrzymało Order Budowniczych Polski Ludowej. Tego samego dnia wieczorem w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się galowy koncert na który przybyli przywódcy partii i rządu. W dniu Święta, na Placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, a w Sosnowcu uczestnicy Zlotu Młodzieży wzięli udział w apelu pod Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego. Ostatnim akordem lipcowego Święta były zabawy ludowe, festyny i koncerty, które odbywały się niemal w każdym mieście i wsi.

(Dalszy ciąg na str. 10)

UŚMIECH WŚRÓD WALKI



TRAGICZNE 63 DNI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, którego 27 rocznicę właśnie obchodzimy, niosły różnoraki ładunek przeżyć. Nawet w momentach pełnych grozy nie opuszczał warszawiaków zmysł humoru i przekonanie, że z uśmiechem łatwiej wytrwać. Wyraz tego znajdujemy także w prasie powstańczej. „Demokrata” z dnia 25 sierpnia 1944 r. obok dramatycznych wiadomości o obronie Starego Miasta i rubryki „poszukiwanie zaginionych” drukuje fraszkę „Konspiracja” podpisaną żartobliwym pseudonimem:

„Rzekł Wacław do Michała: — Powiedz, panie Bolku, jak mam pytać o pana... — Zawsze o Karolka!
A do pana, Zygmuncie, jak mam mówić? — Janie!
Wszedł Jerzy: — Jak się macie, Władku i Stefanie.

CACY (Adrian Czerwiński)

W „Robotniku” z 13 sierpnia 1944 roku nie podpisany wówczas Grzegorz Załęski opublikował tę oto humorystyczną znakomicie oddającą nastrój pierwszych dni powstania:

Dyżur w OPL ma teraz pan Rest

Wybuch powstania w historyczny wtorek dnia 1 bm. zastał mnie wraz z żoną w okolicy Żurawiej.

Chroniąc się przed seriami karabinu maszynowego, którymi zionął przesuwały się wzdłuż Żurawiej czołg niemiecki, wpadliśmy do pobliskiej restauracji. W ślad za nami, ale nie drzwiami już, lecz oknem, posypała się przeznaczona już specjalnie dla nas nowa seria — tłukąc szyby, demolując lustra, przebijając na wylot oparcia krzesel i stoły i dudniąc po zranionych strunach fortepianu. Leżeliśmy wszyscy plackiem na podłodze, nie zdając sobie właściwie sprawy z tego, co zaszło. O opuszczeniu restauracji nie było już mowy.

W ten sposób dobroćliwy los postanowił zrekompensować mi pięć lat konspiracyjnej absty-

nencji, zmuszając nie tylko mnie, ale co ważniejsze — restauratora do uważania mnie za „gościa” — niejako w „permanencji”. Więc jednak jest sprawiedliwość na świecie? Ja, który przez pięć lat skrętnie omijałem lokale publiczne, mieszkam dziś — w restauracyjnym gabinecie.

Rzecz jasna, bierzemy wraz z żoną czynny udział w życiu kamienicy, której lokatorami staliśmy się w tak niespodziewany sposób.

Godność lokatora, zwłaszcza w czasie powstania, pociąga za sobą nie tylko przywileje, ale i obowiązki, toteż nie bez radosnej dumy udałem się na dyżur wezwany przez komendanta miejscowego OPL.

Minęły trzy nocne godziny. Senne oko komendanta OPL spojrzęło na rozkład dyżuru w ślad za bladym okiem kieszonek latarki.

— Teraz dyżur mają panowie Iwański i Marcinkowski, a pan na zastąpi pan Rest — zwrócił się do mnie komendant. Panowie Iwański i Marcinkowski zjawili się natychmiast, na pana Restę czekaliśmy bezskutecznie dobry kwadrans, nim na podwórku zabrzmiał tubalny głos komendanta: panie Rest, na dyżur! Odpo-

wiedziała nam pełna obojętności cisza.

Komendant i dozorca udali się osobiście na poszukiwanie niesfornego pana Restę. Poszukiwania trwały przez następne trzy godziny, podczas których jedyną osłodą były dla mnie odbywające się z różnych pięt, to z frontu, to z oficyny, zawołania: „czy jest tu pan Rest? Przepraszam, czy tu mieszka pan Rest?” Lecz Restę nie było nigdzie. Minęły godziny drugiego dyżuru, zjawili się nowych trzech zastępców, między innymi moja żona, ja zaś mogłem w spokoju udać się na dobrze zasłużony odpoczynek.

Łatwo sobie wyobrazić, jaka była moja wściekłość i zdumienie, gdy po trzech godzinach obudził mnie ze snu chóralny okrzyk wszystkich trzech wartujących:

— Panie Rest, na dyżur!

Znając już z własnego gorzkiego doświadczenia, czym się kończy takie zawołanie, pobiegłem co prędzej na podwórze, by wyzwolić swą żonę od straszliwego widma pana Restę.

Żony na podwórzu nie zastałem. Głos jej na przemian z głosami innych wartujących rozbrzmiewał co chwila z różnych pięt, tak że w całym domu krzyżowały się okrzyki: „panie Rest, na dyżur, czy jest tu pan Rest, proszę obudzić pana

Restę”, i tak w nieskończoność.

Nie wierząc w zjawienie się pana Restę niczym deus ex machina¹⁾, wściekły, klęcząc na czym świat stoi pana Restę udałem się do komendanta OPL z prośbą o wyznaczenie mojej żonie mojej mitycznego zastępcy.

Pan komendant wydobyl z kieszeni listę z rozkładem dyżurów i przy mdłym świetle latarki ujrzelśmy z przerażeniem, że nieuchwytny pan Rest dyżurować winien w zasadzie w permanencji, figuruje bowiem na wszystkich dyżurach przez okrągłą dobę.

Wyrwałem komendantowi z ręki rozkład dyżurów, wpiłem się weń wzrokiem i... nagle zrozumiałem. Rest był to po prostu skrót słowa restauracja, której gabinety stały się przygodnym azylem dla nieznanymi, rzecz jasna, komendantowi bloku z imienia i nazwiska świeżo kreowanych lokatorów naszej kamienicy.

Mityczna postać pana Restę rozwiała się jak dym. Pozostał tylko po nim potężny chóralny śmiech, którego wybuch przez wiele minut zagłuszał w kamienicy wybuchy bomb spadających na miasto z niemieckich samolotów.

Grzegorz Załęski

¹⁾ Deus ex machina — łaciński zwrot, dosłownie znaczący „bóg z maszyny” (czyli pojawiający się na scenie), bywa używany na określenie czegoś niespodzianego, zaskakującego.



Rys. T. Baranowski

O KSIĄŻKACH

Aleksy Kirnosow „Dwa kwietnie”. Morze — wielkie, bezkresne połączenie wody. Co jest w nim takiego, że ciągnie ku sobie niczym magnes? W każdym razie kapitał radzieckiej marynarki handlowej, Iwana Owcyńska, zwabiło bez reszty. Barwna to postać z tego młodego, przystojnego mężczyzny i barwne, pełne przygód jego życie. Bystry obserwator jest przy tym człowiekiem pragmatycznym kochać i być kochanym, poszukującym prawdziwej miłości i wiernej przyjaźni. Czasem drażni nas, denerwuje — zwłaszcza my, kobiety nie zawsze możemy pogodzić się z jego postępowaniem wobec kobiet, ale z pewnością wszystkie bez wyjątku odardzimy kapitał Owcyńska szczerą sympatią, a psycholo-

giczno-obyczajową powieść „Dwa kwietnie” uznamy za niezmiernie interesującą. Tłumaczyli Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski. PIW, w serii Klub Interesującej Książki. Cena 30 zł.
Książka, którą Wam teraz pragnę przedstawić, poświęcona jest autentycznym wydarzeniom sprzed trzydziestu dwóch lat. Autorka, Julitta Bernas, w swojej skromnej objętościowo książeczce „Szykujcie wieńce” opowiada — w ciekawej zbeletryzowanej formie — o jednym z mniej znanych epizodów, poprzedzających drugą wojnę światową, mianowicie o wykryciu pod koniec sierpnia 1939 roku i zlikwidowaniu działającej na terenie Łodzi i jej okolic hitlerowskiej organizacji szpiegowskiej

-dywersyjnej. MON, seria Labirynt. Cena 10 zł.

Kilka innych książek historycznych:

Zbysław Górecki „Pierwsza księga moich przygód” — czasy powstania styczniowego. Reprodukcje obrazów Artura Grottgera, Maksymiliana Gierymskiego i Juliusza Kossaka (PAX, cena 18 zł); Janusz Wojciech Rosiński „Syn Filippidesa” — starożytna Grecja i Rzym (Wydawnictwo Morskie, cena 20 zł); Jerzy Sikora „Jego hutnicza moc” — czasy stanisławowskie, druga połowa XVIII wieku, początki hutnictwa („Słask” cena 15 zł); Kazimierz Korkozowicz „Nagie ostrza” — wiek XV, Krzyżacy, słynna bitwa pod Grunwaldem (MON, cena 23 zł); Gabriel Zych „Pułkownik Jan Michał Dąbrowski 1782—1827” (MON, seria Bitwy, Kampanie, Doby. Cena 8 zł).

NIE TYLKO W PIĄTKU

Na podwórzu krzątało się kilka osób. Pośrodku stał wóz i przyczepa ciągnikowa. Dwóch mężczyzn kopalo dołki przy tylnych kołach pojazdów. Na ziemi leżało kilka masywnych, drewnianych drągów. Z chlewni wyganiano akurat kilkanaście dorodnych tuczników.

Taki widok zastałem w obojętnej Jadwigi i Leonarda Orłów ze wsi Oszkowieda w pow. łowickim.

— Dziś ruch u nas duży, bo odwozimy tuczniki do Bielow — mówi pani Jadwiga. — Jest ich piętnaście, każdy waży około dwustu kilogramów. Musieliśmy poprosić sąsiadów, aby pomogli nam załadować żywiec. Z mężem nie dalibyśmy we dwoje rady.

Za chwilę mogłem zobaczyć do czego służą owe dołki wykopane w ziemi oraz grube drewniane kolki: zarówno wóz jak i przyczepę popchnięto do tyłu, tylne ich koła znalazły się niżej w zagłębieniach. Teraz każdego tuczniaka podnoszą przy pomocy dwóch drągów i ładowano od tyłu na wóz lub w przyczepę. Pracę tę wykonywało aż pięć osób.

— I tak jest zawsze — mówi pan Leonard — mamy osiem kilometrów do punktu skupu w Bielawach. Nierazko w czasie długiego transportu zwierzęta łamią kończyny lub są tak poobijane, że otrzymują niższą klasę. A na tym traci przecież nie tylko rolnik. Czy u nas nie można by zorganizować bezpośredniego odbioru żywca z gospodarstw, tak jak zrobiono to w sąsiednim Piątku w powiecie łęczkim?

Gminna Spółdzielnia w Piątku znajduje się dosłownie o miecie od Oszkowiec, niecałe 4 km. Odbiór żywca bezpośrednio z gospodarstw odbywa się tu już od kilku lat.

— Od rolników odbieramy wszystkie plody, a więc także zboże, ziemniaki i buraki cukrowe. Nie muszą to być pełne, trzytonowe ładunki: odbieramy także mniejsze ilości zboża. Jeździmy nawet po jednego zgłoszonego do odbioru tuczniaka — mówi prezes GS w Piątku, Wincenty Józwiak. — Natomiast do gospodarstw dowozimy węgiel, nawozy sztuczne, materiały budowlane i pasze treściwe.

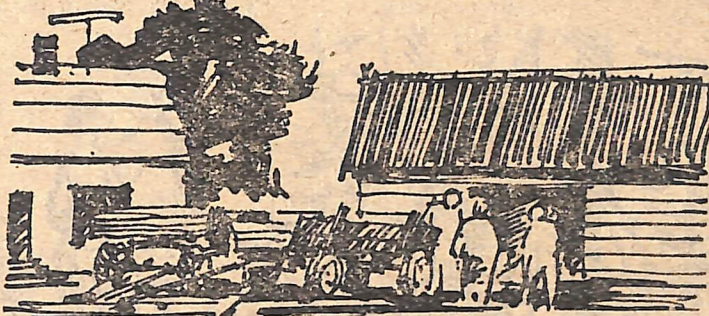
NAGRODY

za udział w dyskusji

Cztery miesiące trwała nasza dyskusja o szkoleniu rolniczym pt. „Kto obejmie ojcowiznę?”. Czytelnicy nadesłali nam sporo cennych, głęboko przemyślanych wypowiedzi, z których obszerne fragmenty publikowaliśmy w piśmie. Autorom najlepszych prac przesyłamy nagrody książkowe. Otrzymują je: Kazimiera Bełska z Wiewiórek, Danuta Borek z Gozdnicy, Zofia Kołodziej z Silca, Franciszka Paluch z Dobużek, Janina Rączka z Bidażowa Starego, Janina Szlachetka z Bęciarki, Stanisława Wojtas z Polnej, Pola Zawistowska z Grądów.

Gminna Spółdzielnia w Piątku wyposażona jest w samochód z wagą, przystosowany również do załadunku zwierząt. Na miejscu w gospodarstwie odbywa się więc zarówno ważenie, jak i klasyfikacja żywca.

Sprawą organizacji skupu zajmują się tu przodownicy kontraktacji. Są oni jednocześnie jak gdyby przedstawicielami GS na wsi i załatwiają wszelkie formalności. Aby jeszcze bardziej usprawnić tę formę skupu wprowadzono zasadę, że każdy rolnik już przy sporządzaniu umowy kontraktacyjnej może zlecić bezpośredni odbiór żywca z gospodarstwa. Tak samo postąpić może plantator buraków cukrowych czy ziemniaków. Rolnicy chwala sobie tak zorganizowany skup. Leokadia Szczepaniak ze wsi Bielice, której gospodarstwo wyspecjalizowane jest w uprawie zbóż i buraków cukrowych, nie wyobraża sobie in-



Rys. A. Piekarski

nej formy odbioru plodów rolnych, zaś Stanisław Wacławiak z Sulkowic, który zajmują się głównie hodowlą młodego bydła, wyłącznie liczy na geosowski transport.

Bezpośredni odbiór żywca z zagrody, zboża czy buraków, to nie tylko wygoda dla rolników. To także skuteczny sposób zapobiegający marnotrawstwu plodów rolnych.

inwestycjami: z rozbudową geosowskiego transportu i zakupem nowych samochodów. Ale gra na pewno warta jest przysłowiowej świeczki. Tym bardziej że wzrastająca ostatnio produkcja rolnej dyktuje konieczność sprawnej obsługi rolnika i szybkiego dostarczenia plodów rolnych do zakładów przetwórczych.

W. J.

ZABAWY Z OGNIEM

Zbliża się okres żniw. Już wkrótce wyrosną na polach stogi, zapelniają się stodoły i siasieki. Jak zwykle o tej porze roku przypominamy o konieczności szczególnego nadzoru wszystkich dorosłych nad zabawami dzieci, które mogą wywołać pożar. Statystyki podają, że właśnie w miesiącach wakacyjnych ilość pożarów spowodowanych przez dzieci wzrasta dwukrotnie. Najbardziej zagrożone tymi pożarami są indywidualne gospodarstwa rolne, gdzie z braku czasu i w nawałe pracy w polu zostawia się dzieci na kilka godzin bez opieki.

Najczęściej przyczyną pożarów bywa zabawa z ogniem, włączanie urządzeń elektrycznych, używanie przez dzieci otwartego ognia przy wchodzeniu na strychy, do piwnic i zabudowań gospodarczych. Dzieci chętnie rozpalają ogniska w pobliżu zabudowań i stert stomy, w lasach, podczas wycieczek i biwaków urządzanych bez opieki dorosłych. Pozostawiają w lesie szkło i butelki, które skupiając promienie słoneczne mogą również wywołać pożar.

W ubiegłym roku dzieci spowodowały 1778 pożarów, z czego w rolnictwie 1247. Splo-

neło kilkaset hektarów lasu. W 1970 roku straty pożarowe wyniosły 9,4 miliona złotych. Często ofiarami płomieni padają również dzieci.

Już w tym roku zdarzyło się dużo takich nieszczęść: w miejscowości Sadki w pow. wyrzyskim dziewięcioletni chłopiec podpalił stodołę należącą do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Straty wyniosły 140 tysięcy złotych. W Kłaczynie w pow. jaworskim dziesięcioletni chłopiec podpalił stodołę i szopę. W czasie pożaru ciężkiemu poparzeniu uległ starszy mężczyzna, zaś straty materialne wyniosły ponad 100 tysięcy złotych. W Czeladzi dzieci bawiące się bez opieki podpaliły drewnianą szopę. W płomieniach ponieśli śmierć dwaj chłopcy sześciu- i dziewięcioletni.

Niech te tragiczne przykłady przypomniały nam o konieczności otoczenia dzieci szczególnie troskliwą opieką w okresie letnim. Najlepszą formą opieki są dziecińce, zielone kluby, świetlice, o których w swoim czasie pisaliśmy. Przypominamy o tym Kołom Gospodyń Wiejskich i kołom ZMW.

A. L.

POROZMAWIAMY

DROGIE CZYTELNICZKI!

W ostatnich czasach wiele miejsca poświęca się sprawie solidnej, dobrej roboty dlatego, że nie stać nas na to, by pokrywać straty wynikłe ze złej, niesolidnej pracy. Partactwo i brakoróbstwo jest drogie, bije w kieszeń państwową a więc w kieszeń każdego z nas.

„Jak to się dzieje — pisze do nas Czytelniczka z Zielonej Góry, pani Natalia Z. — że nie można wreszcie skończyć z produkcją bubli, których nikt nie chce kupować. Z dobrego surowca robi się szmelc, rzuca się w błoto państwowe pieniądze...”

Oburzenie naszej Czytelniczki podzielają na pewno i inne, którym nieraz przyszło w sklepie oglądać wybrakowane wyroby. Ktoś wyprodukował zły towar, ktoś inny dostarczył go do hurtowni, potem do sklepu. Na szczęście coraz rzadsze to wypadki. Natomiast coraz częściej i coraz więcej mamy na rynku artykułów dobrych. Bubel musi więc czekać bardzo długo na swego nabywcę. Szkoda tylko, że za te bublowe straty nie obciąża się tych co wyprodukowali spartaczony towar. Byliby uważniejsi, bardziej odpowiedzialni za to co i jak robią.

Jeszcze sporo wody w Wiśle upłynie nim wszyscy razem uprzytomnimy sobie, że praca zła godzi w nas, w naszą gospodarkę, a dobra czyni nas zamożniejszymi.

Wielu jest takich, którzy skłonni są własne grzechy przypisywać... koledze, słowem bić się nie we własne, a w cudze piersi. A, to znajdzie wykręt, że zawiodła organizacja pracy, że surowiec na czas nie dostarczony, że szef krzywo spojrzal, że autobus się spóźnił, że żona chora. Słowem — będzie miał tysiąc i jeden wykrętów dla usprawiedliwienia własnej nierzetelności, niesolidności, brakoróbstwa. Przykłady takiego postępowania, którego nikt i niczym nie jest w stanie wytłumaczyć, spotkać można na każdym kroku.

„...Czekałam w kolejce na lekarza w przychodni. Wraz ze mną czekało 17 osób. Spóźnił się półtorej godziny. Kiedy pytałam siostrę dlaczego lekarz się spóźnia i jak ja się wytłumaczę w pracy, nie umiała dać odpowiedzi...”

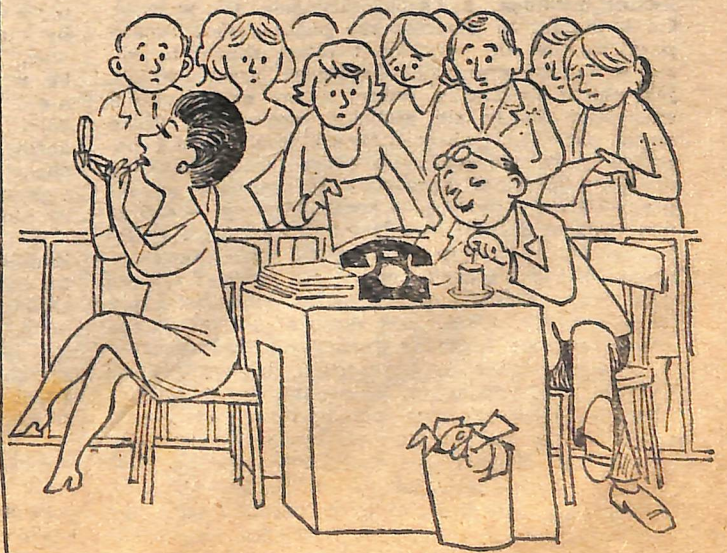
„...Chciałam się zameldować, bo zmieniłam mieszkanie. W ADM pani powiedziała, żebym przyszła w następnym dniu, bo jest dziś bardzo zajęta. Następnego dnia inna urzędniczka oświadczyła, że tamta zachorowała i żebym przyszła za trzy dni. Dlaczego nie szanuje się cudzego czasu, przecież ta która ze mną rozmawiała mogła mnie sama załatwić...”

O, właśnie. Ta sama urzędniczka, która skłonna jest wyrzekać — a to na braki w sklepie, a to na kolejkę na pocztę lub źle upraną bieliznę w pralni — u siebie, za własnym biurkiem zachowuje się jak księżna. Nie szanuje swojego czasu, po prostu źle wykonuje swoją pracę, za którą przecież otrzymuje wynagrodzenie.

Psioczymy, że lekarz każe nam czekać w kolejce, ale sami wywieszamy kartkę na drzwiach sklepu: „Zaraz wracam”, albo: „Wyszedłem na pół godziny”, choć te pół godziny jest bardzo, bardzo długie. Wypuszczamy braki z własnej fabryki, ale równocześnie mamy pretensję, że inny towar, z innej fabryki nie zdaje w praktyce egzaminu.

Nie rób drugiemu co tobie niemiłe — chciałoby się tym wszystkim przyganić i jednocześnie życzyć sobie i Wam, drogie Czytelniczki, abyśmy wspólnymi siłami wyplenili te paskudne chwaściska z naszego życia społecznego — każdy na swoim poletku, każdy własnymi rękoma. Zaczniemy od siebie, po to, abyśmy mieli prawo żądać tego od innych. Wówczas i rezultaty przyjdzie nam szybciej osiągnąć. Bo na razie jak dotąd, nie jest dobrze.

WASZA KRYSZYNA



Rys. J. Królikowski

Nasza wielka wakacyjna akcja:

SOJUSZNICY NAJMŁODSZYCH

Napływają do nas listy również od takich opiekunów i przyjaciół najmłodszych, którzy sami jeszcze są bardzo młodzi i w związku z tym mają nawet pewne wątpliwości, czy mogą liczyć na włączenie ich w poczet Sojuszników. Zapewne tak, jeśli weźmiemy pod uwagę ich dobrą wolę i ogromny zapał do podjętej pracy z dziećmi.

Oto kilka listów:

„Przez całe dwa miesiące opiekuję się dziećmi z zastępu „Nieobozowego lata”. Urządzamy biwaki, zawody sportowe, zbieramy grzyby, jagody, maliny, i kiedy jest ciepło idziemy na wycieczkę albo nad rzekę. Zawsze przed wieczorem rozpalamy ognisko, śpiewamy piosenki, urządzamy zgaduj-zgadulę i dzieci bawią się doskonale. Ja już jestem w ósmej klasie i potrafię dać im opiekę. Muszę też powiedzieć, że zawsze mogę liczyć na pomoc komendy ZHP.

Maryla M. z Osjakowa w pow. wieluńskim

PS. W każdą sobotę zabieram moją gromadkę do kina. Oczywiście na filmy dozwolone dla dzieci.

„Mieszkamy we wsi Brody w powiecie ilżeckim. Wakacje umiła nam starsza od nas, bo licząca już 18 lat dziewczyna. Ież ona ma wspaniałych pomysłów! Co drugi dzień urządzamy w lesie zawody sportowe, w których bierze udział piętnaście osób. Najlepszych zawodników nagradzamy własnoręcznie wykonanymi odznakami, które każdemu się podobają. Cwiczymy skok w dal, wżwyz, bieg na sześćdziesiąt i na sto metrów, bieg przez płotki. Wszystko co potrzebne jest do zawodów wykonujemy sami.

Co niedzielę starsze dzieci organizują występy dla młodszych. Po przedstawieniu często urządzamy loterię, którą dzieci bardzo lubią. Wygrać na niej można przeróżne rzeczy przez nas samych zrobione, broszki, z kory, naszyjniki z szypek i drutu, piłeczki z trocin, flakony z gipsu

i gliny, mebelki z drzewa albo łyżeczki, nożyki, łódki, koszyczki przez nas wyplatane i wiele innych rzeczy. Niektóre pomysły, muszę powiedzieć, wykorzystaliśmy z „Przyjaciółki”. Mamy trochę własnych pieniędzy na zakup potrzebnego materiału z tygodniowych składek.

Wkrótce wybieramy się na wycieczkę. Wprawdzie nie mamy namiotu, ale radzimy sobie w ten sposób, że budujemy namiot z kilku kocy. Nie jest to zbyt wygodne, no i oczywiście zdaje egzamin tylko wtedy, gdy... nie pada deszcz. Marzymy o kupnie lub wypożyczeniu piłki. Mamy nadzieję, że wakacje upłyną nam zdrowo i wesoło, czego i innym dzieciom życzymy

Świętokrzyskie „Misie” z Brodów

„Wakacje spędzam jak co roku w Z. w woj. opolskim. Dziećmi zajęłam się początkowo tak, dla zabawy, ale teraz muszę przyznać, zajęcie to wciągnęło mnie bardzo. Pracujemy razem z moją koleżanką szkolną, która jest tu we wsi klubową. Udało nam się wypożyczyć ze szkoły kilka kompletów gier sportowych. Mamy kometkę, piłkę, mamy też dostęp do ping-ponga w świetlicy szkolnej. Zorganizowa-

wałyśmy niedawno całkiem udany turniej siatkówki.

Początkowo miałam zamiar zająć się wyłącznie dziećmi starszymi, ale teraz zbieramy już wszystkie, bez różnicy wieku. Okazało się bowiem, że maluchy ściągają gromadnie wraz ze starszym rodzeństwem, więc zawsze i dla nich wymyślić można coś ciekawego. Ostatnio zorganizowałyśmy konkurs na... najpiękniejszą budowlę z piasku. Kilka godzin budowały dzieci z takim zapałem, że aż dorośli dziwili się, czemu taka cisza panuje dziś we wsi, potem przystawali i oglądali te piaskowe cuda, ozdobione szyszkami i gałązkami jałowca.

W przyszłą niedzielę mamy zamiar w świetlicy urządzić z dziećmi bal przy adapterze. Będą występy chóru starszych dziewczynek i przedstawienie o krasnoludkach. Do picia przygotowujemy kompot z wiśni i malin. Przyznam, że sama bawię się podczas tych zajęć nie gorzej niż dzieci!

Studentka”

Dziękujemy miłym, młodym Sojuszniczkom za ich ciekawe listy. Czekamy na dalsze, pełne dobrych pomysłów, tym zaś Czytelnikom, którzy może nie czytali poprzednich odcinków naszej akcji wakacyjnej przypominamy jej warunki: Sojusznikiem Najmłodszych może być każdy, kto zechce w czasie wakacji poświęcić dzieciom trochę wolnego czasu, kto zorganizuje dla nich ciekawe zajęcia, wycieczkę, zabawę. Kandydatów do wyróżnień zgłaszać mogą w lipcu i sierpniu rodzice i same dzieci do powiatowych oddziałów TPD, powiatowych zarządów ZMW i komend hufców ZHP.

Czy wiecie że...

BIBLIOTEKA KSIĄŻKI MÓWIONEJ

Przy Spółdzielni Niewidomych w Poznaniu powstała jedyna w Polsce biblioteka książki mówionej. Znajduje się tam między innymi nagrane na 14 szpulkach taśmy magnetofonowej „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego i

aż na 63 szpulkach „Cichy Don” Szolochowa. Odegranie każdej szpuli trwa godzinę. Lektorami mówionych książek są najczęściej aktorzy i spikerzy.

CHRONI PRZED OGIEM

W katowickich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego „Montokwas” opracowano nowy rodzaj środka ochronnego, zabezpieczającego drewno i materiały z drewna przed ogniem. Preparat ten nie tylko hamuje rozprze-

strzenie się ognia, ale chroni także drewno przed niszczącym działaniem grzyba.

SAUNA W KOPALNI

Górnicy kopalni węgla kamiennego „Wujek” w Katowicach mogą jako jedyni pochwalić się własną fińską sauną. Wybudowana w nowoczesnym i dobrze wyposażonym zakładzie leczniczym kopalni, cieszy się dużym powodzeniem wśród załogi.

Szyjąc same oszczędzamy

SUKIENKA OD RANA DO WIECZORA

Tę prostą i praktyczną sukienkę można nosić do pracy, na wczasach i na wizyty. Wprowadzając małe zmiany możemy z jednego wykroju uszyć różne fasony sukienek.

Wzór 1 — przedstawia sukienkę z zapięciem dwurzędowym — forma (a) tył i (d) przód. W tali sukienkę lekko wybieramy w szwach bocznych i zaszewkami. Zapięcie w przodach wykańczamy bezecem krojonym osob-

no z łańcucha. W tym ostatnim przypadku użyjemy więcej materiału, ponieważ bezec musi objąć podkrój dekolotu i ramię na szerokość 4—5 cm.

Kieszonki cięte z nakładaną klapką (h) zapinaną na guzik. Rękaw krótki, gładki kroimy wg formy (f), ale bez mankietu i dowolnej długości.

Wzór 2 — sukienka środkiem przodu zapinana na guzik. Przód kroimy wg linii kreska-kropka, na rysunku, z dodaniem na bezecę. Dziurki odszywane w od-

stępach 12 cm i w odległości 1,5 cm od brzegu.

Kolnierz sportowy (c) do kłapek. Rękaw krótki z mankietem kroimy ściśle wg formy (f).

Kieszenie duże prostokątne, dość wysoko nastębnowane.

Wzór 3 — znów sukienka o zapięciu dwurzędowym, ale z długim rękawem (b) prostym, z zaszewką lub tzw. francuskim, wdanym na łokciu (linie kreska-kropka na rysunku).

Kieszenie cięte ukośnie z prostą klapką (g).

Wykroj opracowany jest na wymiary: ob. góry = 102—104 cm, ob. pasa = 82—84 cm i ob. bioder = 112—114 cm.

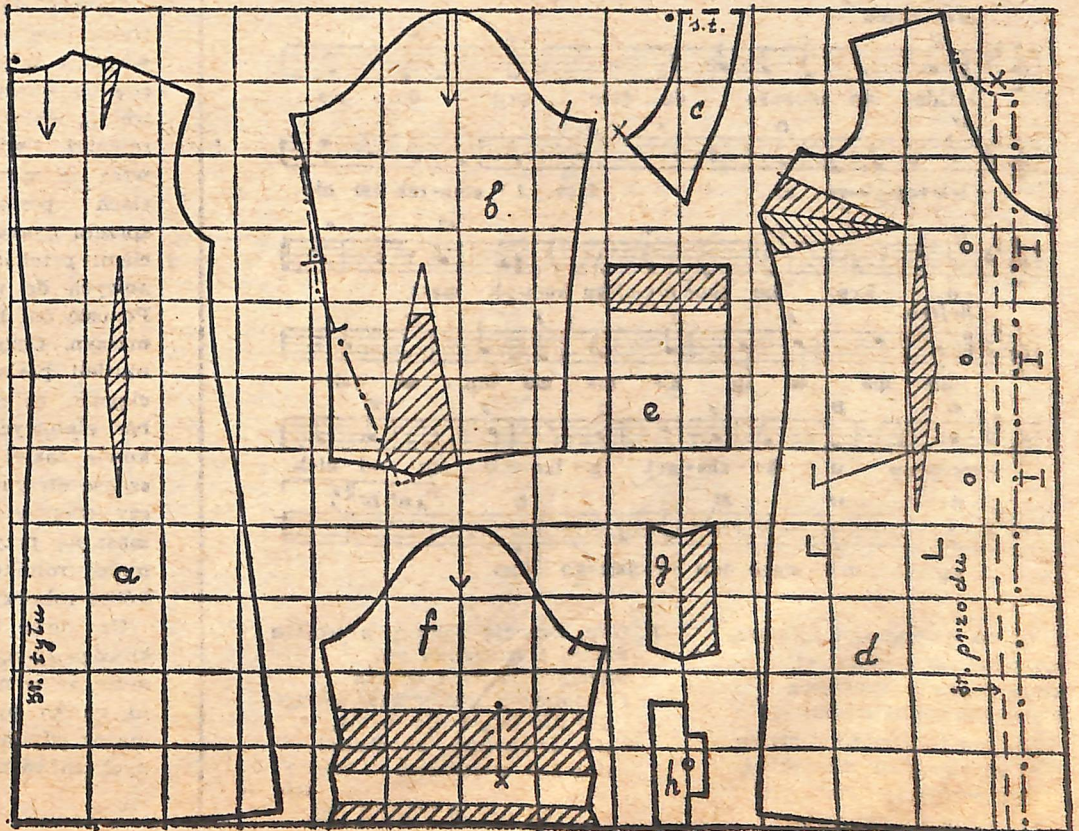
Na uszycie sukienki z długim rękawem potrzeba 3 m 70 cm materiału szerokości 90 cm, zaś z krótkim — 3 m 50 cm.

Zależnie od przeznaczenia, sukienkę można uszyć z kre-

tonu, płótna lnianego, satyny, malimo, różnego jedwabiu sztucznego i prawdziwego, kaszmiru, elanobawelny. Materiał może być gładki, w drobny deseń, wąskie paseczki, kropki lub kratkę.

Rysunek wykonany jest w skali 1:10, tj. jednej kratce na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.

UWAGA! Przy krojeniu z materiału, do formy należy dodać na szwy i założenia.



NASZ WSPÓLNY CHLEB

Trwają żniwa. W większości rejonów kraju są one utrudnione ze względu na dużą ilość wyległego zboża. Wprowadzie kółka rolnicze i MBM dysponują większą ilością maszyn niż w latach poprzednich, to jednak z terenu nadchodzą meldunki o częstym psuciu się sprzętu i trudnościach z jego naprawą, głównie wskutek braku części zamiennych. Powoduje to nieraz duże przestoje w pracy i stratę cennego czasu. W tej sytuacji tylko bardzo sprawna organizacja może zapewnić kółku rolnicemu czy międzykółkowej bazie maszynowej wywiązanie się z obowiązku wobec wszystkich rolników.

Odwiedziliśmy jedno z kółek rolniczych w Borównie w powiecie chełmińskim w województwie bydgoskim, które naszym zdaniem, pomimo wielu trudności umie należycie zorganizować pracę i dlatego wśród miejscowych rolników cieszy się dobrą opinią.

CZAS NAGLI

Na placu, przy kółkowych zabudowaniach było zupełnie pusto, choć zwykle stoi tu długi rząd traktorów i przyczep. Przed warsztatem stał jedynie samotny ciągnik z nie wyłączonym silnikiem, w każdej chwili gotowy do odjazdu. Kilka osób kręciło się wokół snopowiązałki, którą niedawno przetransportowano z pola. Awaria maszyny musiała być dość poważna, bo wszelkie próby uruchomienia jej nie dawały rezultatu.

W biurze zastałem prezesa i dyspozytora, pochylonych z troską nad planami rozdziału maszyn. Snopowiązałkę mieli zamiar posłać nazajutrz rano na pole rolniczej Kopciowej, tymczasem awaria spowodowała przerwę w pracy.

— Obawiam się, że takich wypadków może być więcej — powiedział prezes Kubacki. — Zboża w tym roku położone, to i maszyny często się psują. Dobrze, że mamy choć trochę części zamiennych, z trudem zbieranych przez zimę.

Po jakimś czasie do biura wszedł mechanik, którego widziałem przy popsutej snopowiązałce.

— No nareszcie, musieliśmy wymienić całe łożysko. Heniek pojechał kończyć u Gierszewskiego.

— Gdy przyjedzie, powiedz mu, że- by jutro skoro świt jechał do Kopciowej.

NIEZAWODNA POMOC

Pani Genowefa Kopciowa od kilku już dni oczekiwała na ciągnik i żniwiarkę. Pogoda psuła się, a u niej zboże jeszcze na polu. Wiedziała jednak, że ani prezes Kubacki, ani dyspozytor Stępowski nie zapomną o niej. Co roku przecież kółkowe maszyny zbierają zboże z jej pola.

Pani Genowefa jest wdową i sama nie dałaby rady sprzątnąć pszenicy, jęczmienia czy żyta. Bez pomocy kółka nie mogłaby w ogóle prowadzić swego 8-hektarowego gospodarstwa. Bo pomoc ta nie ogranicza się tylko do żniw. W roku ubiegłym kółko rolnicze z Borówna, wykonało u niej orkę wiosenną i zimową, opryski ziemniaków, omlóciło zebrane

zboże, nawet przewiozło buraki do punktu skupu.

— Decyzją zarządu kółka umorzono mi wszystkie koszty za te usługi — opowiada pani Genowefa. — Nie byłabym w stanie zapłacić kilku tysięcy złotych. W bieżącym roku również bezpłatnie opryskano mi zboża, zaś na ich zasilenie otrzymałam pięćdziesiąt kilogramów mocznika. Gdyby nie kółko, chyba przestałabym gospodarować.

Od prezesa Kubackiego dowiedziałem się później, że gospodarstwo Genowefy Kopec począwszy od tegorocz-



Rys. J. Królikowski

nych żniw objęte będzie jeszcze wszechstronniejszą opieką. Kółko rolnicze wykonywać tu będzie wszystkie niezbędne prace polowe, począwszy od wiosennej orki, skończywszy na zbiorze okopowych. Zdaniem kółkowych działaczy, ta pomoc przyczyni się do podźwignięcia tego zaniedbanego gospodarstwa.

— Rolników wymagających naszej pomocy i to często bezpłatnej mamy kilku — mówi prezes Kubacki. — Choćby gospodarstwo Tadeusza Górniego i Jana Gierszewskiego, który od dłuższego czasu leży w szpitalu. Pomoc ta jest im szczególnie potrzebna w okresie żniw, kiedy każdy dzień jest na wagę złota. Nie możemy jednak zapomnieć, że nasze kółko działa na areale około dwóch tysięcy hektarów; w okresie gorączkowych dni żniwnych każdy chciałby być obsłużony jak najszybciej.

MASZYNY BLIŻEJ GOSPODARSTWA

Naprzeciw szybkiej obsłudze rolnika, zwłaszcza w okresie spiętrzonych prac polowych, wychodzą podjęte niedawno przez Plenum Zarządu CZKR decyzje o nowych formach użytkowania sprzętu rolniczego.

Tworzy się na przykład brygady traktorowe we wsiach, podporządkowując je zarządom kółek, które opracowują harmonogramy prac i kontrolują ich wykonanie. Projektuje się również wypożyczanie ciągników wraz ze sprzętem. W miejscowościach posiadających większą ilość sprzętu dyskutuje się nad możliwościami przekazania zestawów maszynowych do użytku grupy rolników. Poność oni będą koszty eksploatacji maszyn. Oczywiście rolnicy ci będą musieli posiadać prawa jazdy na ciągnik, co może zmniejszyć niedobór etatowych traktorzystów. Członkowie takiej grupy mają większe szanse otrzymania na czas ciągnika czy snopowiązałki, gdyż na jedną maszynę przypada w tym systemie mniej rolników niż w przeciętnym kółku rolniczym czy MBM.

Czy nowe formy użytkowania kółkowego sprzętu zdadzą egzamin? Być może, że w niektórych rejonach kraju na to pytanie częściowo będzie można odpowiedzieć już po tegorocznych żniwach.

Witold Jaworski

JAK MIESZKAĆ

Napisała do nas Czytelniczka z Dobiesławic:

„Przed trzema laty wprowadziliśmy się do nowego bloku. Mamy dwa pokoje z kuchnią, spiżarnią i łazienką, a właściwie wnęką na łazienkę. Nasze bloki nie są bowiem skanalizowane, więc gdybyśmy nawet za własne pieniądze kupili wannę, to tak nie będzie z niej żadnego pożytku.

SAMI DOPROWADZILI WODĘ

Odwiedzamy kombinat w Wierzchosławicach w woj. bydgoskim, do którego należy siedem pegeerów, między innymi gospodarstwo w Dobiesławicach.

— Wszystkie bloki, jakie u nas wybudowano, mają standard podstawowy — wyjaśnia dyrektor kombinatu, Idzi Kubiński. — Plany nie przewidywały założenia kanalizacji, która jest bardzo kosztowna. Dopiero w tym roku zamierzamy skanalizować same Wierzchosławice. Szacujemy, że będzie to kosztować ponad dwa i pół miliona złotych.

W niektórych nowo wybudowanych blokach mieszkańcy sami w czynie społecznym doprowadzili wodę do mieszkań. Taką namiastkę kanaliza-

CZYTAĆ

CHWAŁĄ

ZNALAZŁO SIĘ WYJŚCIE

Przez długi czas największą bolączką w naszej wsi był brak obiektu kulturalno-rozrywkowego. Szczególnie młodzież nie miała możliwości kulturalnego spędzenia wolnego od pracy i nauki czasu. W wolne wieczory waleśali się po wsi, pili wino, trochę rozrabiali. Byliśmy tym zaniepokojeni. Sygnalizowaliśmy nie raz przy różnych okazjach o naszych kłopotach.

Z pomocą przyszedł nam wreszcie Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej w Chełmie. Młodzieżowa organizacja doszła do porozumienia z dyrekcją Stacji Hodowli Roślin w Hruszowie i dzięki temu udośćniono naszej młodzieży świetlicę zakładową SHR. Serdecznie dziękujemy za załatwienie tej dla nas ważnej sprawy.

Mieszkańcy wsi Hruszowie pow. chełmiński

GANIĄ

TO NIE TYLKO SPRAWA RUR

Mieszkam wraz z mężem i dziećmi czterema w wsi Wieruszycy. Miejscowość jest położona na terenie zalewowym. Rokrocznie powódź zalewa i zanieczyszcza nam studnię, z której czerpiemy wodę do picia.

Od kilku lat w naszym Prezydium GRN w Łapanowie staramy się o przydział rur wodociagowych, co umożliwiłoby nam doprowadzenie wody z terenów wyżej położonych. W ubiegłym roku, zaraz po powodzi, Gromadzka Rada dała nam zlecenie na zakup 250 m rur wodociagowych, które miały być sprowadzone do GS w Łapanowie specjalnie z przeznaczeniem dla powodzi. Niestety, skończyło się na zleceniu, w GS rur nam nie sprzedano.

W końcu ubiegłego roku pożyczylimy rury od jednego gospodarza.

NIE MA TATY, NIE MA MAMY

NAGRODA „ZŁOTEGO PIERŚCIENIA” NA FESTIWALU W KOŁOBRZEGU ZA NAJLEPSZĄ PIOSENKĘ MARSZOWĄ

Muzyka: TADEUSZ MARGOT
Słowa: Z. KASZKUR

Spiewają: TRUBADURZY

Marszowo

1. Gdy do wojska i - da chło pcy, du - me
ich roz-pie-ra aż, lecz i smu-tek im nie-
bcy, bo choć w wojsku kum-pil masz,
nie ma to - ty, nie ma ma - my, ni dzie-
-wczyny u - ko - cha - nej, ty - lko li - sty od nich
sa, w li - stach jest ro - dzio - ny dom...

2. Gdy na warcie stoi żołnierz,
co rekrutki odbył staż,
serce bije mu spokojnie
i pogoda zdobi twarz.

Nie ma taty, nie ma mamy,
ni dziewczyny ukochanej,
lecz przyjaciel wielu jest
i o życiu więcej wiesz...

3. Gdy wracają chłopcy z wojska
dumni i szczęśliwi są,
miasto wita ich i wioska
i uśmiechy dziewcząt wkrąg.
Bo dla taty i dla mamy,
dla dziewczyny ukochanej
dla nas wszystkich — każdy

chłopcy ci trudzili się!

A W WIERZCHOSŁAWICACH?

...ci oglądam w bloku w Wierzchosławicach:

— Na podwórzu była pompa, z której wolno kapala woda — opowiada magazynier. — Trzeba było w kolejce godzinami wystawać z wiadrami. Domy po przeciwnej stronie ulicy miały już miejscową kanalizację, którą postanowiliśmy doprowadzić także do naszego bloku. Zakupiliśmy rury, wanny. Teraz w każdym mieszkaniu z kranu leci strumień czystej wody.

Pełni inicjatywy mieszkańcy bloku zrobili również na podwórzu wspólne szambo. Splywają tam ścieki, które co pewien czas wywozi beczkowóz z gospodarstwa.

— Wszystko to zrobiliśmy sami, własną pracą, za własne pieniądze — opowiadają ludzie. — Gospodarstwo nie nam nie pomogło, choć przy dobrych chęciach na pewno udało się zdobyć potrzebne środki.

REMONTY Z USTERKAMI

Tuż obok parku stoją długie, parterowe domy. Pierwszy z nich pokryty czystym tynkiem, jest już po remoncie kapitalnym. Z sześciu małych mieszkań zrobiono tutaj pięć, dodając do każdego łazienkę i spiżarnię.

— Ratujemy również stare budynki — informuje dyrektor. — Mamy własną brygadę, która przeprowadza remonty.

Odwiedzamy jedno z mieszkań. Choć ściany były niedawno malowane, farba odpada grubymi płatami, zżerana przez pleśń.

— Podczas remontu nie położyli izolacji między fundamentem i ścianami — opowiada gospodyni. — Dlatego rozwinął się grzyb. Nie wiadomo także jak wietrzyć spiżarnię i łazienkę. Brak wentylacji.

Czyżby ekipa sądziła, że remont sposobem gospodarczym może być niedbały? Wiadomo przecież, że niedbalstwo w pracy pochłania dwa razy tyle czasu i pieniędzy. Na takie marnotrawstwo nas nie stać!

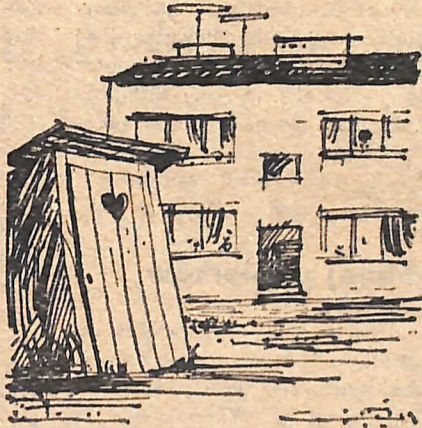
Mamy nadzieję, że brygada w Wierzchosławicach przystępując do remontu następnego bloku, nie popełni już tych błędów oraz szybko zlikwiduje usterki.

ZDEWASTOWANE MIESZKANIA

— Daliśmy nowe mieszkanie pewnej rodzinie — opowiada kierownik innego gospodarstwa z kombinatu Wierzchosławice. — Dwa pokoje z kuchnią, w nowym bloku. Po roku

rodzina ta wyprowadziła się od nas. Zostawili mieszkanie w strasznym stanie: porąbane podłogi, podziurawione ściany, połamane drzwi.

W jednym mieszkaniu gospodyni trzymała w kuchni 40 kaczek. Gdzie indziej świeże, czystutkie ściany kuchni stały się wkrótce czarne, wilgotne, bowiem gospodyni codziennie gotowała tam kocioł jedzenia dla 4 świń, robiła pranie, wszystko to przy szczelnie zamkniętym oknie.



Rys. A. Pickarski

Przykłady bezmyślnego niszczenia mieszkań przez lokatorów można wliczać bez końca. To sprawa kultury ludzi, którzy dostają mieszkanie. Dewastacja mieszkań nie powinna uchodzić bezkarnie. Ten kto zniszczył, winien z własnej kieszeni doprowadzić mieszkanie do porządku.

KOMU MIESZKANIE?

— Przyszedł do mnie jeden z pracowników — opowiada dyrektor Kubiński z Wierzchosławic — prosił o większe mieszkanie. Mam siedmioosobową rodzinę, tłumaczył. Dzieci pożyły się, przybyli nowi ludzie. Rozumiem, że ciasno im w dwu pokojach z kuchnią. Ale z drugiej strony tylko ten jeden człowiek pracuje u nas w gospodarstwie. Reszta rodziny jeździ do pracy do Inowrocławia. Czy możemy dawać mieszkania ludziom, którzy u nas nie pracują?

W wielu mieszkaniach lokatorami są pracownicy, którzy przeszli na emeryturę. W Wierzbiczanach ponad połowę mieszkań zajmują starzy ludzie, już nie pracujący w gospodarstwie. Wystarczyłby im pokój z kuchnią, większe mieszkania są bardziej potrzebne tym pracownikom, którzy mają liczniejsze rodziny. Dyrekcja kombinatu zastanawia się więc nad możliwością adaptacji jednego z budynków administracyjnych na małe mieszkania dla emerytów.

WIĘCEJ I WYGODNIEJ

Sytuacja mieszkaniowa w wierzchosławickich gospodarstwach jest typowa dla około 6 tysięcy PGR w całej Polsce. Od kilku lat prężnie rozwija się budownictwo mieszkaniowe w gospodarstwach rolnych. W ubiegłej pięcioletce oddano do użytku 102 tysiące izb, w latach 1971—75 planuje się wybudować 157 tysięcy izb.

Znacznemu wzrostowi ilościowemu będzie towarzyszyć także poprawa ich jakości. Do tej pory zaledwie 30 procent nowych mieszkań pegeerowskich miało wyższy standard, pozostałe miały standard podstawowy, bez kanalizacji. Obecnie nowe rozporządzenie zobowiązuje dyrekcje PGR, aby 10 procent funduszu premiowego przeznaczać na cele socjalne. Ze środków tych można będzie unowocześniać mieszkania.

Kłopoty z kanalizacją nie będą już gnębić mieszkańców bloków budowanych w nadchodzącej pięcioletce. Planuje się również budowę specjalnych segmentów pralniczo-parnikowych przy blokach. Korzystanie z segmentów oszczędzi mieszkania, którym ciągle parowanie pełnych garów nie wychodzi na dobre.

Marja Machińska

POCZET Kobiet POLSKICH OD A DO Z

ROGOSZÓWNA ZOFIA (1890—1921).

Ojciec jej Józef, uczestnik powstania styczniowego, był znanym we Lwowie i w Krakowie publicystą, autorem felietonów „Choroby Galicji”, Zofia zaś — prawdziwie utalentowaną autorką książek dla młodszych dzieci. Opowiadania pisane prozą i wierszem, oparte na głębokim zrozumieniu dziecka, odznaczają się wysokim poziomem literackim, żywą akcją, humorem. Szczególnie lubiane do dziś przez małych czytelników jest opowiadanie fantastyczne „Dzieci Pana Majstra”. Interesującą książką są także „Pisklęta” — zbiór opowiadań zdumiewających subtelnością i znajomością psychiki małych bohaterów, książka bardziej o dzieciach niż dla dzieci. Rogoszówna wprowadziła do literatury młodzieżowej także drobne utwory ludowe. Zbiorki „Sroczka kaszkę warzyła”, „Koszałki Opałki” i „Klituś Bajduś” zawierają — według słów autorki — „gadki, piosenki, zabawy dziecięce, spisane z ust ludu i wspomnień dzieciństwa”. Oprócz uroczych książek oryginalnych, dzieci polskie zawdzięczają Zofii Rogoszównie znakomite przekłady kilku arcydzieł literatury światowej, wśród nich „Przygody Piotrusia Pana” Barriego oraz „Pierścień i Róża” Thackeraya.

ROGOZIŃSKA HELENA JANINA

(1862—1927) była jedyną córką Jana Boguskiego, asesora sądowego w Sandomierzu. Po śmierci ojca matka zamieszkała w Warszawie, gdzie Helena uczyła się na prywatnych pensjach. Niebawem zaczęła piórem dobrać do matczynej emerytury. Płytkie, lżawo-sentymentalne nowele, powieści i wiersze zycyliwie przyjmowane w warszawskich „salonach” — ostro potraktowała Maria Konopnicka, a znany krytyk Antoni Sygietyński wręcz zarzucił autorce brak talentu. W 1886 r. Bolesław Prus



przedstawił Hajocie (pseudonim utworzony z pierwszych liter imion) Stefana Szolca-Rogozzińskiego. Piękna panna zrobiła duże wrażenie na odkrywcym Kamerunu i znanym podróżniku. Właśnie wybierał się na wyspę Fernando Poo u zachodnich wybrzeży Afryki, gdzie zamierzał prowadzić plantację, aby zdobyć pieniądze na dalsze wyprawy. Warszawska „wieszczka” słała za nim w daleki świat poetyckie listy. W 1888 r. Rogozziński przyjechał do Warszawy, oświadczył się i natychmiast po ślubie zabrał piękną żonę do Afryki. Hajota pilnie śledziła życie tamtejszych plebion, robiła notatki, towarzyszyła mężowi w kilku wycieczkach. Po dwóch latach, nie dorobiwszy się majątku, Rogozziński wrócił do kraju. Wkrótce Hajota wydała bardzo interesujący zbiór opowiadań o tematyce egzotycznej „Z dalekich łądów” oraz dwie powieści „Ostatnia butelka” i „Jak cień”, zupełnie odbiegające od całej jej dotychczasowej twórczości. W 1896 r. Rogozziński zginął w Paryżu w wypadku ulicznym, a młoda wdowa wyszła powtórnie za mąż za architekta Tadeusza Pajzderskiego. Rogozzińska tłumaczyła także powieści Józefa Conrada oraz hiszpańskiego pisarza Blasco Ibaneza.

(91)

St.

LNICY

ZAPYTUJĄ

EKWIWALENT ZA MIESZKANIE NAUCZYCIELA

Od kilku lat pracuję w zawodzie nauczycielskim. Jestem zatrudniona w szkole podstawowej w mojej rodzinnej wsi, mieszkam razem z moimi rodzicami. Czy rada narodowa powinna wypłacać mi ekwiwalent za mieszkanie?

Eleonora P.
pow. węgrowski

Jeżeli nauczyciel mieszka z rodziną, to w zasadzie prezydium rady narodowej nie ma obowiązku płacenia ekwiwalentu za mieszkanie, chyba że nauczyciel zwracał się do prezydium z żądaniem przydzielenia bezpłatnego mieszkania, ale nie otrzymał go. Wówczas może wynająć mieszkanie u rodziców, które powinno być wydzielone.

Przy okazji informujemy, że wszyscy nauczyciele zatrudnieni we wsiach, osadach lub miasteczkach liczących nie więcej niż dwa tysiące mieszkańców mają prawo do bezpłatnego mieszkania. Prezydium rady narodowej ma obowiązek dostarczyć je nauczycielowi lub zawrzeć umowę najmu z właścicielem lokalu, u którego nauczyciel mieszka.

POSTULUJĄ

OTWARTE LISTY ZAMÓWIEŃ

W sklepach prowadzonych przez Gminną Spółdzielnię w Zbuczynie od pewnego czasu wprowadzono tak zwane otwarte listy zamówień poszukiwanych towarów. Jest to wielkie udogodnienie dla klientów, którzy mogą zamawiać potrzebne towary wpisując się na wywieszoną w sklepie listę. Lista ta jest następnie przeglądana przez zarząd, który czuwa nad tym, aby do sklepów dostarczać zamówione przez klientów towary. Z tej innowacji w miejscowym handlu jesteśmy bardzo zadowoleni. Uważam, że wszystkie Gminne Spółdzielnie powinny pójść śladem zbuczynskiej GS. Być może unikniemybyśmy tylu skarg odnośnie zapatrzenia wiejskich sklepów.

Janina Z.
Zbuczyn
pow. siedlecki

RADZĄ

SZANSA DLA MŁODYCH

Od kwietnia br. w Dąbrowie Górniczej działa eksperymentalny Ochotniczy Hufiec Pracy, do którego przyjmowani są kandydaci w wieku 18 lat i odznaczający się dobrym stanem zdrowia. W przeciwieństwie do hufców szkolnych i produkcyjnych OHP w Dąbrowie przyjmuje kandydatów nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej. W Hufcu młodzież ma możliwości uzupełnienia podstawowego wykształcenia oraz przyuczenia do zawodu spawacza, dekarza, operatora sprzętu. Hufiec zapewnia pracę w hutnictwie, a także możliwość uzyskania własnego mieszkania, przy budowie którego pracują zainteresowani junacy.

Komendant OHP ZMS i ZMW
Aleksander Taraszkiewicz
Dąbrowa Górnicza

Zachęcamy młodych ludzi, którzy z różnych powodów, nie ukończyli szkoły podstawowej, aby skorzystali z tej niewątpliwie okazji uzupełnienia wykształcenia i zdobycia zawodu.

(Dalszy ciąg ze str. 3)

Nixon zaproszony do ChRL

Ogromną sensacją stała się wiadomość podana równocześnie w Pekinie i Waszyngtonie o zaproszeniu prezydenta **Nixona** do złożenia wizyty w Chińskiej Republice Ludowej. Zaproszenie to poprzedziła okryta tajemnicą wizyta doradcy prezydenta **Nixona**, **Henry Kissingera** w Pekinie, gdzie konferował on z premierem **Czou En-Lajem**.

Przez prawie 22 lata kolejni prezydenci USA próbowali ignorować istnienie Chińskiej Republiki Ludowej i uprawiali w stosunku do tego kraju wroga politykę. Do dziś zresztą amerykańskie wojska okupują chińską wyspę Tajwan i popierają istniejący tam reżim nacjonalistów chińskich pod przewodnictwem **Czang Kai-Szeka**. Prezydent **Nixon** w związku ze swoją wizytą w Chinach oświadczył zresztą że „nie opuści starych przyjaciół” co zdaniem prasy amerykańskiej oznaczać ma dalsze popieranie marionetkowych reżimów na Tajwanie, w Korei i Wietnamie.

Trudno w tej chwili przewidzieć jakie znaczenie dla polityki Chin i USA będzie miała wizyta **Nixona** w ChRL. Znamienne jest natomiast, że zbliżenie administracji **Nixona** i kierownictwa chińskiego nastąpiło w czasie, gdy Pekin prowadzi wyraźnie antyradziecką i rozłamową w stosunku do wspólnoty socjalistycznej politykę. Zaproszenie **Nixona** do Chin ma w każdym razie dla prezydenta duże znaczenie na arenie wewnętrzno-amerykańskiej. Jak twierdzi prasa ułatwi mu ono dławienie ruchu demokratycznego i antywojennego, przede wszystkim przeciwników wojny wietnamskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Wizyta w ChRL będzie także dla **Nixona** poważnym atutem wyborczym.

Nieudany zamach w Sudanie

19 lipca dokonano w Sudanie zamachu stanu w wyniku którego został obalony przewodniczący Rady Dowództwa Rewolucyjnego generał **el-Nimeiri**. Zamachu dokonał

major **Haszem el-Atta**. Był on jednym z trzech komunistycznych członków sudańskiej Rady Rewolucyjnej usuniętych w listopadzie ub. roku przez generała **el-Nimeiri**. W trzy dni później, tj. 22 lipca wojska wierne generałowi **el-Nimeiri** aresztowały zamachowców i przywróciły władzę dotychczasowemu rządowi Sudanu.

Mniej papierków

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie ograniczające żądanie przez rozmaite urzędy zaświadczeń od obywateli. Zarządzenie to przyczyni się do przyspieszenia załatwienia wielu spraw. Zgodnie z zarządzeniem żadne urzędy nie mogą obecnie żądać dodatkowego potwierdzenia okoliczności podanych w dowodzie osobistym bądź tymczasowym zaświadczeniu tożsamości. Okresy zatrudnienia, wysokość zarobku będziemy stwierdzali tylko na podstawie legitymacji ubezpieczeniowych zawierających te informacje. Podobnie aktualny nakaz płatniczy, wystarczy rolnikom zamiast innych dokumentów, dla stwierdzenia wielkości gospodarstwa i rocznych szacunkowych przychodów. Dowody osobiste rodziców z danymi, dotyczącymi dzieci zastąpią także wypisy z ksiąg stanu cywilnego przy zapisywaniu dzieci do żłobka, przedszkola lub szkoły podstawowej.

Zarządzenie w wydatny sposób zmniejszy więc ilość papierków i zaświadczeń potrzebnych dotychczas obywatelom. Nakłada ono jednak na zakłady pracy obowiązek ścisłego przestrzegania zamieszczania w dowodzie osobistym adnotacji o przyjmowaniu i zwalnianiu z pracy, sprawdzania aktualności wpisów o miejscu zamieszkania i dokonywania zgodnie z przepisami wpisów do legitymacji ubezpieczeniowych.

Na wesoło

Pieczone kanarki

Zbliżyły się imieniny Zony. Zaprosił się już dyrektor **Marcepanek**. Postanowiliśmy go oślnić podając coś zupełnie wyjątkowego, ale że nie mieliśmy pomysłu, wyszliśmy na miasto w poszukiwaniu natchnienia. Przed jednym sklepem, stała kolejka.

— Co tu dają? — spytałem długowłosego z końca kolejki.

— Kanarki.

Wzruszyłem ramionami, lecz **Helenka** widocznie nie zrozumiała, bo spytała go jeszcze:

— Jakie kanarki?

— Pieczone.

Helenka oczy rozbiły i jednym skokiem zajęła za nim miejsce.

— Nie wie pan jak się to je — spytałem.

— Ja szczególnie lubię sos kanarkowy. — Odrzekł młodzienacz podobny do hippi tonem człowieka, który co drugi dzień spożywa na obiad kanarki. Po chwili uśmiechnął się i dodał:

— Zartowałem mówiąc, że sprzedają pieczone. Na leży je zarznąć, dyskubać jak każdy drób i przyrządzić.

Miny nam zrzędy.

— Ja tam kanarka nie zabije — szepnąłem żonie, wycosując się z kolejki, lecz ona stała nadal. W jej wzroku malowała się bezbrzeżna pogarda. Rzeka tylko jedno słowo:

— Bohater... — tonem, którego się używa mówiąc — „klamca”, „blazen”, „samochwał”. Kto zna mężczyzn wie doskonale, że

wiele zniosą, ale nie lekceważenie ukochanej kobiety. Z powrotem stanąłem za **Helenką**. Prowadziłem dialog z sumieniem: — Ostatecznie — rzek-



dys. J. Królikowski

lem pokonując młodość podchodzące do gardła — ludzie zarzynają kurczaki, kuropatwy, przepiórki...

Współpraca Polska—NRD

Niedawno bawił z krótką, jedno-dniową wizytą w stolicy NRD w Berlinie, premier **Piotr Jaroszewicz**. Wizyta, w czasie której podpisano układ międzypaństwowy w sprawie współpracy w dziedzinie komunikacji, stanowiła kolejny krok w zacieśnieniu wszechstronnych stosunków pomiędzy Polską i NRD. Niemiecka Republika Demokratyczna będąc naszym najbliższym sąsiadem, jest jednocześnie ważnym partnerem gospodarczym Polski. Obroty towarowe z NRD stanowią obecnie około 9 procent całości wymiany towarowej PRL z zagranicą, tak więc kraj ten zajmuje po ZSRR drugie miejsce wśród naszych partnerów handlowych. Nig też dziwnego, iż w czasie wizyty premiera **Jaroszewicza** w Berlinie najwięcej miejsca w rozmowach zajmowały sprawy gospodarcze. W wyniku przeprowadzonych konsultacji zostały stworzone warunki do poważnego wzrostu wzajemnych dostaw. W latach 1971—75 wartość wymiany towarowej między naszymi krajami wzrośnie o około 43 procent w stosunku do poprzedniej pięcioletki. Niezależnie od wymiany handlowej rozwijać się będą wszystkie formy współpracy gospodarczej. Organizowane będą wspólne placówki naukowo-badawcze, biura projektowe i konstrukcyjne. Dziedzinami naszego szczególnego zainteresowania współpracą z NRD są przemysł budowy maszyn oraz przemysł chemiczny.

W skrócie

● W Polsce przebywał z wizytą oficjalną wiceprezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych Arabskiej Republiki Syryjskiej **Abdul Halim Khaddam**.

● Japonia liczy 104,6 miliona mieszkańców, wśród których przeważają kobiety. Jest ich więcej niż mężczyzn o prawie półtora miliona.

● Ponad 829 tysięcy bezrobotnych znajduje się w Anglii. Jest to najwyższy poziom bezrobocia jaki zanotowano w tym kraju od 31 lat.

● 97 osób zostało zabitych a ponad 100 rannych w wyniku próby zamachu stanu dokonanej w Maroku.

● Pod Mulheim w NRF wykołubił się pociąg „Szwajcaria-Express”. Dotychczas zidentyfikowano 25 ofiar śmiertelnych. Ponad 90 osób odniosło rany.

Numer oddano do druku 23.VII.1971 r. g. 16



Program I

NIEDZIELA

8.05 — Kurs Rolniczy; 8.40 — Przypominamy, razimy; 9.00 — „Zamach” film fab. polski; 10.25 — Rewia Młodość — reportaż z II Ogólnopolskiej Spartakiady z Katowic; 11.30 — „Skarby Ermitażu”; 13.35 — „Bawcie się z nami” — pr. muz.; 14.20 — „Przemiany”; 14.50 — Estrada Literacka — Zbigniew Jerzyński „Gorący siad”; 16.00 — Sprawozdanie z trójmeczku lekkoatletycznego Czechosłowacja — Polska — Węgry; 18.00 — „Zama 71” występ laureatów; 20.05 — 1914—1918” — film dok. franc. 21.30 — Rozsiwane wiatrem — rep. poet. Zofii Kucówny; 22.10 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

17.00 — Międzypaństwowy mecz kolarski Polska — Holandia; 18.00 — Dla dzieci: Opowieści o zwierzętach — film; 18.30 — Reportaż ze Szwajcarii; 18.45 — Eureka; 20.05 — Teatr TV: Max Frisch „Don Juan”; 21.30 — Bezdroża — reportaż; 22.00 — „Gliani Morandi” — wioski prog. rozr.

WTOREK

9.00 — Fizyka dla nauczycieli; 9.30 — Atomowa teoria budowy materii cz. I; 10.00 — „Naprzód marsz” — film fab. wski; 17.00 — Program wiejski 17.30 — „Dwie niedziele w Boliwii”; 17.45 — Ekran Młodych; 20.00 — „Naprzód marsz” — film; 21.40 — „Bezdroża” — reportaż; 22.00 — „Dobry wieczór z Waldemarem” — progr. rozr. Czechosłowacji.

ŚRODA

9.00 — Fizyka dla nauczycieli: „Atomowa teoria budowy materii” cz. II i 9.30 — „Atomowa teoria budowy materii” cz. III; 10.00 — „Randall i duch Hopkirka”; 17.00 — Teleferie; 18.30 — Program lokalny; 18.45 — Z cyklu „Polak pracuje” — pr. publ.; 20.05 — „Randall i duch Hopkirka”; 20.55 — Światowid; 21.25 „10 x Sopot” odc. II; 21.55 — „Pod znakiem roda”; 22.20 — PKF.

CZWARTEK

9.00 — Fizyka dla nauczycieli: „Metodyka realizacji działu i budowa atomu”; 9.30 — „Metodyka realizacji działu: model budowy gazów i cieczy”; 17.00 — Międzynarodowy Miting lekkoatletyczny — transmisja ze stadionu KS Sława; 18.30 — Koncert muzyki polskiej — od Renesansu do Romantyzmu; 20.00 — Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu bokserkiego Polska — USA.

PIĄTEK

9.00 — Fizyka dla nauczycieli: „Metodyka realizacji działu — Model budowy ciała stałego”; 9.30 — Elementy fizyki ciała stałego; 10.00 — „Ich dwoje i chłopiec” — film fab. bulg.; 17.00 — Dla dzieci: Pora na Teleferie; 17.50 — „Kraina kamiennego lwa” — film dok. TVP; 18.10 — Program lokalny; 18.25 — Magazyn medyczny; 18.55 — „Magnetofony prądziadków” — film rozr. węgierski; 20.00 — Grają orkiestry dęte; 20.20 — „Kraj”; 21.10 — Festiwal Teatrów Dramatycznych: H. Worcell „Widzę stad Sudety”.

SOBOTA

9.00 — Fizyka dla nauczycieli: „Elementy fizyki ciała stałego” cz. III; 9.30 — Elementy fizyki ciała stałego cz. IV; 10.00 — „Zemsta OAS” — film fab. franc.; 17.15 — „Na szlaku” — magazyn turystyczny; 17.45 — „Nowości wydawnicze miesiaca”; 18.00 — Artysty areny — progr. cyrkowy; 18.25 — „Spotkania z przyrodą”; 18.40 — „W stronę morza” — reportaż; 20.20 — Uśmiech i piosenka radziecka; 21.35 — Wiadomości sportowe; 21.50 — „Zemsta OAS” — film fab. franc.; 23.15 — Śpiewa Jarema Stepowski.

Program II

NIEDZIELA

17.45 — „W poszukiwaniu starożytnej Aleksandrii” — z cyklu „Zapisane w ziemi”; 18.20 — Studio współczesne: L. Budrecki, I. Kanicki „O świecie”; 20.05 — film TVP — „Kolumbowie” odc. IV; 21.00 — „Sztuka” — magazyn artystyczny; 21.40 — „Listy śpiewające” Agnieszki Osieckiej.

WTOREK

18.55 — „Nie wolno mleć nasion siewnych” — film ośw.; 20.05 — Pieśni i tańce Bukowiny — program folk.; 20.45 — „Ludzie i sprawy” — OTV Katowice na ekranie; 21.25 — „Ze świata fizyki” odc. XV; 21.45 — Film TVP „Barbara i Jan”; 22.10 — Kurs języka ang.

ŚRODA

18.35 — Powtórzenie kursu jez. angielskiego; 20.05 — Sonda — teleturniej „Przewodnicy turystyczni”; 21.00 — „W cztery strony świata” odc. VIII; 21.40 — Kino wersji oryginalnej.

CZWARTEK

20.05 — Film kryminalny; 21.35 — Koncert muzyki polskiej „Od Renesansu do Romantyzmu”.

PIĄTEK

18.45 — Nasł współczesny — Włodzimierz Zonn; 20.05 — TVP „Kolumbowie” odc. V; 21.10 — „Glob”; 21.40 — Wokalisci jazzowi cz. II; 22.10 — Kurs języka angielskiego.

SOBOTA

18.15 — Kurs jez. ang.; 18.45 — U naszych przyjaciół; 20.20 — „Kto mu otworzy drzwi” — film fab. rum.; 21.30 — Program muzyczny.

TVP zastrzega sobie prawo zmiany programu.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Wymieniamy doświadczenia

B. z Gubina pisze: „Postanowiłam się z Czytelnikami podzielić swoim sposobem wędzenia porzeczek. Świeże porzeczki myję, obieram z szypulek, płuczę, odsączam na sicie i kładę do słoików, przesypując cukrem. Nie dodaję wody, bo po co wodę przechowywać? Zamykam słoiki — jak trzeba (weki, feniksy lub twisty) i gotuję w wodzie tak, jak wszystkie weki, przez 20 minut. Zimą te porzeczki smakiem niewiele różnią się od świeżych, tyle że osłodzone. Wykorzystuję je na przygotowanie kompotów, do deserów czy ciasteczek, także prosto ze słoików podaję dzieciom, które za takim świeżym deserem wprost przepadają”.

*

Stefania Gawlas nie ma lodówki, ale twierdzi, że nawet podczas upalnych dni lata ma zawsze świeże mięso. Pisze: „Do glinianego garnka wkładam świeże mięso i zalewam je zsiadłym mlekiem. W takiej zalewie może stać nawet kilka dni. Po wyjęciu, przed obróbką, trzeba jednak mięso wypłukać w wodzie”.

To stary, dobry sposób, ale... jednak lodówka lepsza!

*

Bronisława Jurga pisze: „Mam żyrandol, który mi zardzewiał. Aż pewnego dnia posmarowałam go wazeliną kosmetyczną (20 g kosztuje tylko 1,50) i wtedy zauważyłam, że rdza szybko znika. Więc raz na tydzień, lub co dwa tygodnie smaruję żyrandol wazeliną i jest jak nowy. Robię tak już dwa lata i tylko czasem zmieniam klosze; wtedy znowu żyrandol wydaje się nowiutki”.

*

Krystyna S. posegregowała swoje pończochy, dobierając całe, choć pojedyncze i ufarbowała je w brązowej farbie (barwnik do wełny w gałkach), trzymając przez kilka minut. Potem wypłukała w wielu wodach, dodając do ostatniej octu. W ten sposób zdobyła kilka dodatkowych par, które przydają się na chłodne dni lata.

Krystyna podaje jeszcze jedną radę: Kiedy wstawiała mięso do lodówki na talerzyku, to nieraz miała trudności z oderwaniem mięsa od porcelany, bo w zamrażalniku tak przymarzało. Teraz mięso układa na woreczku z folii

bo do niego mięso nie przymarza.

*

Halina K. pisze: „Jeśli do suchego mydła przyciśnie się wilgotną resztkę z mydła wymydlonego, to świetnie te dwa kawałki trzymają się razem. Nie używam też mydła-nieczek, ale mam w łazience hak, zakończony magnesem, zaś do mydła wciskam okrągłą, metalową blaszkę. W ten sposób mydło u mnie jest zawsze suche i myślę, że to chyba oszczędny sposób jego użytkowania. A że lubię mydła dobre, pachnące i drogie, więc sobie na nie nie żałuję, bo starczą mi na bardzo długo”.

*

Jan Maciarz pisze: „Radzę malować ramy okienne pędzlem do golenia za niecałe 7 d, a gdy powstaną jakieś plamki na szybach z farby

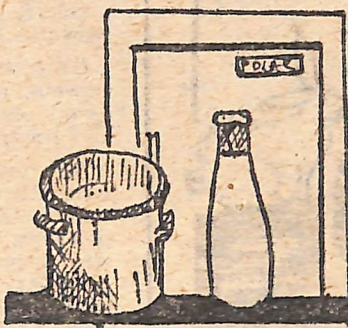
olejnej, to ścierać je zyletką. Dla bezpieczeństwa warto taką zyletkę oprawić w drewno”.

*

Zofia Faron twierdzi, że ręce po farbie olejnej najlepiej zmywać rozpuszczalnikiem, żeby zaś jego zapach szybko zniknął, wytrzeć dłonie plasterkami surowego ziemniaka lub ziemniakiem gotowanym, rozgniatając go w rękach.

*

Dziękujemy i przesyłamy nagrody.



CO CZYM CZYŚCIĆ (I)

Do produkcji sprzętów i urządzeń w gospodarstwie domowym stosuje się obecnie różne nowoczesne materiały oraz tworzywa sztuczne. Wymagają one używania specjalnych środków czyszczących. Jest ich wiele w handlu: do mycia, czyszczenia, szorowania; znajomość ich ułatwi dobór najbardziej skutecznego i ekonomicznego preparatu.

Środki do szorowania

Są to preparaty przeznaczone do czyszczenia przedmiotów z tworzyw twardych, niewrażliwych na zarysowanie i zmatowienie. Środki do szorowania służą do usuwania brudu silnie przywierającego do czyszczonych przedmiotów. Po wyczyszczeniu przedmioty należy dokładnie spłukiwać wodą, by nie został na nich żaden osad.

Duże uznanie gospodyń zyskał sobie płyn „Skrzat”, produkcji Polleny-Urody. Preparat ten zawiera syntetyczne detergenty oraz mydło. „Skrzat” działa skutecznie i przyjemnie pachnie. Stosujemy go do czyszczenia wszelkich urządzeń sanitarnych, a więc wanien, zlewów, umywalk. „Skrzatem” czyścimy również naczynia emaliowane, porcelanę, wykładziny ceramiczne oraz naczynia aluminiowe nie polerowane. Płyn ten doskonale zmywa powierzchnie tłuste, silnie zabrudzone, jest więc niezbędny w gospodarstwie domowym.

Równie doskonałym środkiem czyszczącym jest „Javox”, produkcji Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena”. Proszek ten zawiera nowoczesny materiał ścierny, syntetyczne preparaty czyszczące, a także substancje bakteriobójcze i dezynfekcyjne. Proszek „Javox” stosujemy do czyszczenia naczyń kuchennych, urządzeń sanitarnych, wyrobów emaliowanych i porcelanowych. Nowoczesne opakowanie ułatwia dozowanie proszku.

Puszyste włosy

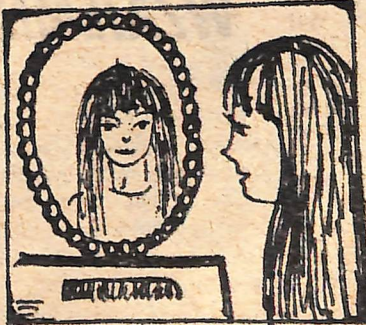
„Czy myć włosy, jak je pielęgnować, żeby nie były takie tłuste? Już po 2-3 dniach po umyciu wyglądają jakby miaśniały nie widziały wody...” — piszą Czytelniczki, a także i młodzi Czytelnicy.

Włosy wtedy tłuszcza się nadmiernie, gdy gruczoły łojowe produkują za dużą ilość tłuszczu. W następstwie takiego chorobliwego łojotoku może pojawiać się tłusty łupież, który w odróżnieniu od łupieżu suchego daje duże płatki i może pokrywać całe podłoże, z którego włosy wyrastają.

Powód takiego łojotoku skóry głowy może wykryć tylko dokładne badanie lekarskie, zaś zaburzenia gruczołowe można wyleczyć w ciągu paru tygodni.

Na ogół najlepsze środki kosmetyczne do mycia włosów niewiele pomagają, bo działają tylko zewnętrznie, podczas gdy zaburzenia gru-

czołowe są sprawą wewnętrzną organizmu. Niemniej nasz przemysł kosmetyczny produkuje specjalne szampony i inne środki do pielęgnacji włosów tłustych.



Z szamponów: „Niebieski”, „Taro”, „Pokrzywowy”, „Płynny” i „Splendid” ze specjalnym dozownikiem. Z płynów (którymi dobrze jest smarować i masować skórę głowy

codziennie, pomiędzy cotygodniowymi myciami) hamujące na wydzielanie gruczołów łojotokowych działają „L-102” i „Mag”.

Nieraz powodem tłuszczenia się włosów, szczególnie w młodym wieku, jest nieprawidłowe odżywianie.

Trzeba ograniczyć jedzenie tłuszczów i węglowodanów (pieczywa, ziemniaków, słodyczy), natomiast jeść więcej produktów bogatych w białko: jaj, serów, mleka, chudych ryb i mięsa, poza tym jak najwięcej warzyw i owoców.

Najtańszym sposobem leczenia łojotoku jest słońce. Ale nie to miejskie, ubogie bo pozbawione promieni ultrafioletowych, ale nadmorskie, wiejskie, czyli takie, którego promienie docierają do nas przez czyste powietrze, gdyż właśnie promienie ultrafioletowe wysuszają skórę głowy i hamują wydzielanie gruczołowe. Czyli jeśli masz łojotok i tłuste włosy, wystawiaj je na słońce, czesz po każdej kąpieli i codziennie szczykuj włosy (50 do 100 ruchów szczotki).

DZIAŁKA DLA KRÓLIKÓW

Kilka królików w przydomowym chowie można latem żywić bardzo tanio, skarmiając różnorakie chwasty i zioła oraz odpadki owoców i jarzyn. Zapewnia to zwierzętom urozmaicony jadospis. Dużo więcej kłopotów bywa późną jesienią, zimą i na przedzłotku, kiedy odczuwa się brak pasz dla królików. Zaobiegliwy hodowca stara się więc zgromadzić latem i zimą odpowiednie zapasy, suszy liściarkę (młode gałązki drzew i krzewów) i różne chwasty, zbiera kasztany i żołądź, i przede wszystkim plony ze specjalnej działki dla królików. Z każdego zagonka powinno uzyskiwać się kilka zbiorów wartościowej paszy w ciągu sezonu. Do takich pasz należy lucerna, której uzyskuje się przeciętnie 40—60 kg z 10 m kw. Wyborna jest kurzydza pastewna (plon ok. 45 kg z 10 m kw.), słonecznik (75 kg z 10 m kw.), cykoria (100 kg z 10 m kw.), żywakost (ponad 30 kg z 10 m kw.), topinambur (100 kg z 10 m kw.), malwa pastewna (40 kg z 10 m kw.), żarnowiec (50 kg z 10 m kw.).

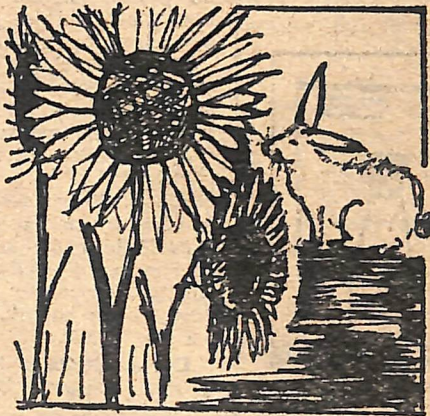
Uzyskane z działki zielonki przeznaczamy przede wszystkim na kiszonkę. Kisić możemy także lęty pomidorów i ziemniaków, odpadki warzyw i owoców (np. skórki i pestki pomidorowe od przecierów).

Pamiętajmy, że w okresie zimowym dorosły królik zjada oprócz pasz treściwych (zaliczamy do nich także czerstwy chleb), ziemniaków (głównie obierzyn) i niezbędego zawsze siana łakowego (także liściarki) — około 200—250 g dziennie okopowych korzeniowych i kiszonek. Na każdego królika na ten okres trzeba liczyć ponad 15 kg okopowych i tyleż kiszonek. W pojemniku objętości 10 litrów mieści się około 9 kg zielonki,

co da nam 7,5 kg kiszonki (połowa zapotrzebowania zimowego jednej sztuki dorosłej).

Z okopowych korzeniowych uprawiamy na działce dla królików przede wszystkim marchew (marchwi późnej uzyskuje się z 10 m kw działki około 40 kg). Nieco mniej wartościowe jako pasza: brukiew, buraki pastewne i cukrowe, dają jednak większą masę korzeni i z tego względu zasługują na uwagę.

Hodowcom królików zalecić warto założenie jeszcze w tym roku (późną jesienią) plantacji topinamburu lub żywokostu pastewnego. Topinambur jest rośliną wieloletnią rozmnażającą się z kłębów. Są one odporne na mróz i w naszych warunkach mogą



Rys. G. Staszko

zimą pozostać w ziemi, gdyż nie marzną. Króliki jedzą je równie chętnie jak ziemniaki. Zielone części ścina się około 15 cm nad ziemią. Zielonkę z topinamburu można kisić. Żywokost pastewny rozmnaża się z sadzonek. Rośnie on w jednym miejscu 10—15 lat. Daje 6—7 pokosów zielonki, nadającej się wybornie do zakiszenia. U Krystyny Nieścior z pow. chełmskiego daje on najwyższe plony zielonej masy spośród upraw pastewnych.

WU-HA

PRZED SIEWAMI RZEPAKU OZIMEGO

Niedługo będziemy siać rzepak ozimy. Aby roślina ta wydała wysokie plony należy pamiętać o kilku podstawowych zasadach uprawy.

Rzepak wymaga gleb żyznych i zasobnych w składniki pokarmowe. Szybkie i równe wschody rzepaku można uzyskać tylko wtedy, jeżeli gleba przeznaczona pod tę roślinę jest dobrze osiadła i prawidłowo przygotowana.

Najważniejsze przy wyborze stanowiska pod rzepak jest to, aby przedplon schodził z pola wcześniej, to znaczy już w lipcu. Takimi roślinami mogą więc być wczesne ziemniaki, mieszanki strączkowo-zbożowe sprzątane na zielonkę, oraz groch. Gdy rzepak zamierzamy siać po zbożach, pole musimy zasilić dobrze przegniłym obornikiem w ilości około 150 do 200 kwintali na hektar.

Po sprzęcie roślin przedplonowych (z wyjątkiem ziemniaków), należy natychmiast wykonać podorywkę. Spóźniona podorywka mija się z celem, gdyż gleba szybko wysycha i twardnieje, i orka siewna jest wówczas bardzo utrudniona.

Orkę wykonuje się przynajmniej na 3 tygodnie przed planowanym siewem, po czym rolę natychmiast bronujemy, aby się nie zbrzyliła. Jeżeli orka siewna spóźniła się, konieczne jest użycie wału lub ciężkiej brony, w celu przyspieszenia osiadania gleby.

Aby uzyskać dobre plony rzepaku, należy stosować wysokie nawożenie mineralne. Nawożenie fosforowe w ilości około 4—5 kwintali superfosfatu na hektar i potasowe w ilości około 3—5 kwintali soli potasowej na hektar, dajemy pod orkę siewną lub zaraz przed siewem rzepaku, pod bronę. Natomiast nawożenie azotowe stosuje się dopiero na wiosnę — pogłównie, zaś przy siewie rzepaku dajemy tylko niewielką dawkę azotu.

W większości rejonów kraju rzepak ozimy najlepiej jest siać między dziesiątym a dwudziątym sierpnia, nie później jednak niż do 25 sierpnia. Ilość wysiewu powinna wynosić od 6 do 9 kilogramów na hektar. Głębokość siewu nie powinna przekroczyć 1—1,5 cm. Rzepak ozimy siejemy siewnikiem rzędowym, rozstawa rzędów może się wahać w zależności od rodzaju gleby od 25 do 40 cm.

W.J.

CZY MLEKO MOŻE BYĆ CHORE?

Ostatnio „choroby” mleka bardzo się rozpowszechniły. Często przyczyną tego są stany zapalne wymienia, wywołane podrażnieniem wymienia i zakażeniem go bakteriami. Chorobę tę nazywa się powszechnie „mastitis”. Przyczyną jej jest na przykład niewłaściwe dojenie powodujące ciągłe podrażnienie wymienia, zimno i przeciągi w oborze, zimna, kamienna posadzka, na której leżą krowy, stale wilgotna ściółka, a także nieregularne dojenie i niedostateczne żywienie, szczególnie w okresach wysokiej mleczności. Mleko wydzielane przez chore wymię, ma zmieniony skład, oraz zmienioną kwasowość. W mleku takim pojawiają się liczne białe krwinki czyli leukocyty.

Krowy chore na zapalenie wymion dają coraz mniej mleka, i przy dużym stanie zapalnym muszą być przedwczesnie ubijane. Leczenie choroby, szczególnie w stadium rozwiniętym jest trudne i może je prowadzić tylko lekarz weterynarii.

Dlatego też każda gospodyni musi pamiętać, że najskuteczniej zapobiega się chorobom wymion przez utrzymywanie bydła w należytych warunkach higienicznych, i przede wszystkim przez prawidłowe dojenie (najlepiej dwukrotnie w ciągu dnia), zawsze w tych samych godzinach.

doc. dr Tadeusz Czapiak

CIELETA W KAGAŃCACH

Nawyki lizania różnych przedmiotów przez cielęta w przerwach między kolejnymi karmieniami pociąga za sobą poważne schorzenia, prowadzące nieraz nawet do upadku zwierzęcia. Nawyk ten szczególnie ostro występuje w masowym wychowie cieląt bezpośrednio po ich od-

łączeniu od matek, od 8 względnie 10 dnia życia. Aby zapobiec temu zjawisku, w wielu hodowlach francuskich zakłada się cielętom kagańce bezpośrednio po odpojeniu. Za najlepszy kagańiec uznano lekkiej silnie perforowany koszyczek z plastiku. Cielę nie odczuwa prawie wcale ciężaru kagańca, jak również nie przeszkadza mu on w oddychaniu. Po upływie mniej więcej godziny, kagańce zdejmują się, gdyż cielęta przyzwyczajone do ich noszenia, nie mają już tendencji do lizania przedmiotów.

(w)

RADZIMY SOBIE WZAJEMNIE

biu. Wielu gospodyniom sprawia kłopot samo siekanie tej zielonki. Niektóre z nich robią to za pomocą kuchennego noża, co jest bardzo uciążliwe. Wraz z mężem wzięliśmy się na sposób i sporządziliśmy specjalny siekacz do pokrzyw ze starej, niepotrzebnej kosi, którą przecięliśmy na dwie części. Powstałe w ten sposób dwa noże połączaliśmy za pomocą drewnianych uchwyty, które jednocześnie służą jako rączki tego przyrządu.

Stefania Hino
z Łobzowa

Autorkom listów redakcja przesyła nagrody.

Teresa Wolik
ze wsi Dubienka

ŻÓŁTKA BARDZIEJ ŻÓLTE

Na rynkach poszukiwane są coraz częściej jajka o silnie zabarwionych żółtkach. Główne zainteresowanie takimi jajkami przejawia przemysł cukierniczy. Producenci jaj w trosce o łatwiejszy zbyt i osiąganie lepszych cen starają się tak dobierać składniki paszy dla niosek, aby zawierała ona możliwie dużą ilość karotenu, wpływającego na intensywność koloru żółtek. Na barwę żółtka dodatnio wpływa mąka z suszu lucernianego oraz śruta z ziarna kukurydzy odmiany „Plata”. Ostatnio pracownicy uniwersytetu we Florencji stwierdzili, że dodawana do mieszanek pastewnych dla kur grzybnia z rodzin Streptomyces jeszcze silniej wpływa na intensywność żółtek jaj niż poprzednio wymienione pasze. Z doświadczeń wynika, że dodawana do karmy grzybnia podnosi zawartość karotenu w paszy do 15 miligramów na kilogramie.

(w)

Wiele gospodyń ma trudności z odchowaniem młodych prosiąt. Często się zdarza, że maciora przygniata swoim ciężarem prosięta znajdujące się wraz z nią w jednym kojcu. Aby do tego nie dopuścić, w swoim gospodarstwie zrobiłam specjalne pomieszczenie dla prosiąt i ustawiłam je na wybiegu. Jest to zbita z desek klatka z niewielkim przejściem, do której doprowadziłam przewód elektryczny i założyłam żarówkę, niezbędną przy wychowie młodzi. Nie znaczy to, że prosięta są zupełnie oddzielone od matki. Od czasu do czasu wychodzą do maciory, ale nigdy nie są narażone na przygnięcie.

Henryka Smukowska
ze wsi Golity

Droga „Przyjaciółko”. W lecie możemy nasuszyć dużo pokrzyw, które są w zimie znakomitą paszą dla dro-

CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

W NIEZGODZIE Z SOBA

„BI” pisze: „Mam osiemnaście lat. Pewnie się zdziwisz „Przyjaciółko” że w tym wieku można mówić o bogatej przeszłości, ale to prawda; Mam paczkę kolegów i kole-

żanek. Żyją wesoło, nie ich nie krępuje. Kilka lat temu przystałam do ich towarzystwa. Z początku bardzo mnie to bawiło. Imponowało mi, że miałam największe powodzenie ze wszystkich dziewczyn. Wystarczy, że spojrzę na chłopaka i już wiem, że robię na nim wrażenie. Nie umiałabym zliczyć, z iloma się już zadawałam. Ale teraz poznałam jednego i podoba mi się tylko on. Chyba się zakochałam. On jednak wcale nie zwraca na mnie uwagi. Teraz żałuję, że do tej pory tak lek-

ko żyłam. Chciałabym zacząć żyć inaczej, ale mi się nie udaje. Dlaczego? Przecież kocham jednego, ale jednocześnie podoba mi się inni. Co robić? Jestem w rozpacz. Poradź!”
Dość ciężka sprawa, ale trzeba się ostro wziąć za siebie. Twoja stała i nadmierna potrzeba ciągłych przygód świadczy o nadpobudliwości. Należałoby stanowczo zasięgnąć porady lekarza. Nadpobudliwość może być jednym z objawów nerwicy, która rozwinięta się u Ciebie przy tym

stylu życia. Bez pomocy z zewnątrz sama nie potrafisz już prawdopodobnie opanować jej objawów. Najlepiej będzie, jeśli pójdziesz do poradni przy Towarzystwie Planowania Rodziny. Tam otrzymasz najodpowiedniejsze wskazówki. Bardzo ważna przy częstych zmiany trybu życia jest zmiana środowiska. O to trzeba się koniecznie postarać, bo inaczej koleżanki i koledzy będą wywierać na Ciebie wpływ, któremu nie zawsze będziesz umiała się oprzeć.

Radzimy Ci jak najprędzej zacząć działać, bo trzeba się bronić. Na szczęście sama dośzłaś do takiego wniosku, nie musimy Ci więc tłumaczyć, do czego może doprowadzić dziewczynę tryb życia niezgodny z regułami higieny fizycznej ani psychicznej, nie mówiąc już o ogólnie przyjętych u nas normach moralnych.

Zyczymy Ci wytrwałości. Nie załamuj się, jeśli nawet początkowo będziesz miała trudności. Powodzenia w nowym, lepszym życiu!



WAKACYJNA „MIESZANKA”

ROMAN T. pisze: „Jesteśmy na wczasach: moja żona, ośmioletnia córka i ja. Mieszkaemy w domku campingowym na polance wśród lasu. I tu właśnie żona dokonała rodzinnego odkrycia: doszła mianowicie do wniosku, że nasze dziecko ma malarski talent. Sądzę, że w związku z tym zaczyna nawet snuć jakieś wielkie plany i marzenia. Wszystko opiera się wy-

łącznie na tym, że dzieciak dość chętnie rysuje, może nawet i ładnie, ale wątpię, czy dużo lepiej od innych. Prawdę mówiąc wolałabym, żeby na wakacjach miała więcej była na powietrzu, tymczasem żona stale kupuje córce nowe farby, kredki i mimo woli dzieciak śleczy w domku nad kartką papieru, zamiast używać ruchu. Próbowałem całą sprawę obrócić w żart, ale jak się okazało, w tych sprawach żona nie ma poczucia humoru. Co zrobić, żeby wybić jej z głowy sny o malarskiej małej geniuszce?”

Drogi Czytelniku, najlepiej pójść na kompromis. Nasza rada: ustawić stolik na trawie przed domkiem i niechaj córka rysuje sobie, ile chce, równocześnie wdycha-

jąc leśno-polne, świeże powietrze. Gdy się trochę zmęży, z pewnością podziela na nią widok rówieśników biegających w pobliżu. Sądźmy, że się do nich przyłączy. Bo w ogóle to dla dziecka wskazana jest „mieszanka doskonała”, to znaczy: trochę zabaw w ruchu i trochę zajęć, wymagających skupienia.

Czy zapal dziecko do rysunków można uznać za symptom przyszłej genialności? Nic nie wiadomo. Córka jest zbyt mała, żeby mieć co do tego pewność, zatem wmyśl o jakichś planach kierunkowych jest rzeczywiście przedwczesna. Po wakacjach radzimy córce zapisać do kółka plastycznego w szkole lub w domu kultury. Rozwijanie zamiłowań zawsze się w życiu przydaje, niezależnie od te-

go, czy jest się potem w tej dziedzinie wybitnym talentem, czy nie. Dla orientacji wszystkich rodziców wyjaśniamy, że większość małych dzieci ma uzdolnienia plastyczne, które nikną, wypacają się, jeśli nie są prawidłowo rozwijane.

Na marginesie plastycznych spraw możemy dorzucić jeszcze wiadomość, że na podstawie rysunku dużo można się o dziecku dowiedzieć. Na przykład rysowanie bardzo małych postaci na wielkich arkuszach papieru, rysowanie ludzi bez rąk czy nóg na ogół świadczy o jakichś dziecięcych lękach, rysowanie zwierząt w klatkach, uwiązanych na łańcuchach może mówić o odczuwaniu braku swobody. Wymowny jest również kolor rysunku. Przewaga

barw ciemnych, posępnych, nasuwa myśl o tym, że dziecko jest niepewne siebie, nastawione na „nie”; przewaga kolorów czerwonych sygnalizuje aktywność, potrzebę silnych wrażeń; barwa żółta przeciwnie, małą aktywność, apatie.

Psychologowie często wykorzystują rysunek do swych badań, uważają bowiem, że dzięki niemu mogą poznać, co dziecko czuje, co przeżywa. Ważne to jest szczególnie przy badaniu dzieci przejawiających w zachowaniu takie nieprawidłowości jak: krnąbrność, częste nieposłuszeństwo, nieśmiałość, lekliwość itp. Interpretacja dziecięcych rysunków ułatwia odnalezienie najprawidłowszych metod wychowawczych.

DODATEK RODZINNY PRZY POŁOWIE ETATU

W.B. Z KIELC pisze: „Jestem kobietą samotną i mam na wychowaniu dwoje dzieci. Pracuję na pół etatu. Czy przysługuje mi dodatek rodzinny, bo dotychczas takiego dodatku nie otrzymywałam?”

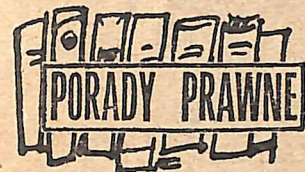
Droga Czytelniczko! Dopełniono od 26.IV.1971 r. Uchwałę nr 68 Rady Ministrów z dnia 2.IV.71 r. ogłoszona w Monitorze Polskim nr 23, poz. 151 przyznała prawo do zasiłków rodzinnych kobietom zatrudnionym co najmniej w połowie wymiaru czasu pracy. Zasiłki przyznawane są na ogólnie obowiązujących w tym zakresie za-

sadach, a więc kobiety zatrudnione na pół etatu należy traktować w zakresie uprawnień do zasiłku rodzinnego tak samo jak te kobiety, które pracują na całym etacie. Mają one również prawo do podwyższonego zasiłku rodzinnego, jeżeli spełniają warunki do jego otrzymania.

Trzeba jednak dodać, że do

zasiłku rodzinnego nie ma prawa kobieta pracująca na pół etatu, jeżeli ona sama lub jej małżonek są podatnikami podatku gruntowego.

Oprócz podanych wyżej przepisów, omawiane zagadnienie reguluje okólnik nr 15 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dn. 27.V.1971 r., ogłoszony w Dz. Urz. ZUS nr 4 poz. 47 z 1971 r.



PORADY PRAWNE

radioodbiorników tranzystorowych wszędzie człowieka dopadną: w lesie, nad jeziorem, nawet na dzikiej plaży. Jak zwrócić uwagę takim „radiotom”, aby graniem na pełny regulator nie macili naturalnych i miłych uchu odgłosów przyrody i nie znęcali się nad wielbicielemi spokoju?”

Nawet najgrzeźniejsze zwrócenie uwagi „tranzystorowiczom” nie zawsze, niestety, odnosi pożądaný skutek. Jedyne wyjście w takim

przypadku, to oddalić się od niemiłego towarzystwa. Masz rację, że u nas walka z hałasem jest jeszcze w powijakach. Szkoda, że w naszym kraju przy wjazdach do lasu, wejściach na plażę i do parków nie stawia się tabliczek z napisami zabraniającymi uruchamiania radia, jak to praktykuje się już w niektórych krajach.

ALKA: „Wybrałyśmy się z moją koleżanką z pracy na wędrowną autostopem. Pew-

nego dnia zatrzymaliśmy samochód, w którym jechało dwóch młodych ludzi. W czasie dość długiej wspólnej jazdy moja przyjaciółka tak się z nimi zaprzyjaźniła, że gdy dojechalśmy do uprzednio zaplanowanego celu, powiedziała mi, że ona jedzie dalej. Byłam tak zaskoczona, że nie odpowiedziałam, tylko wysiadłam z samochodu. Po dwóch dniach samotnego waleśniania się wróciłam do domu. Do koleżanki mam wielki żal, uważam, że popuściła mi urlop i zachowała

się niewłaściwie. Chyba mam rację?”

Trudno Ci jej odmówić. Koleżanka postąpiła niekoleżeńsko i samolubnie. Gdy wędruje się razem, nie zmienia się nagle decyzji, bez uzgodnienia. Koleżanka postawiła Cię w kłopotliwej sytuacji. Samotnej wliczgi nie miałaś przecież w planie, to zupełnie co innego niż wspólne dzielenie uroków i trudów wędrowni. Koleżanka okazała się niestety złym kompanem, zrozumiałe więc, że masz do niej pretensję i żal.



WYPADA NIE WYPADA

IGA z Leby: „Wybieram się zwykle na urlop do miejscowości mało uczęszczanych, bo chciałabym przynajmniej przez dwa tygodnie zażyć pełnego spokoju. Jednak wielbiciele

sobowego. Można jednak za odpowiednią dopłatą korzystać z pociągu pospiesznego, z I klasy, z wagonu sypialnego, nawet od 1970 r. można wracać z wczasów samolotem. Zaznaczamy, że PKS dotychczas zleceń jeszcze nie honoruje, jednak — jak nas na razie nieoficjalnie poinformowano — CRZZ ma podjąć w tej sprawie pertraktacje.

ZOFIA R.: „Jadę z mężem na wczasy. Mąż w swoim zakładzie pracy dostał bezpłatny bilet na przejazd powrotny, a mnie odmówiono wydania takiego biletu, chociaż

ja też należę do związku zawodowego. Jak to jest, że jedni dostają, a inni nie?”

Nie znając dokładnie sytuacji, nie możemy odpowiedzieć, czy rada zakładowa postąpiła prawidłowo odmawiając Ci wydania „zlecenia na kredytowany przejazd powrotny z urlopu” (tak się bowiem nazywa wspomniany przez Ciebie bilet). Być może nie posiadasz jeszcze rocznego stażu związkowego (co powinno być dokładnie odnotowane w legitymacji) lub też z racji swego zatrudnienia korzystasz ze zniżki kolejowej? W takich przypadkach zlecenie nie przysługu-

je, chociaż pracownik jest członkiem związku zawodowego. Nie można również wydać biletu po raz drugi w roku.

Prosimy o adresy!

Stała Czytelniczka (w sprawie pastylek „Femigen”); Zrozpaczona Monika Z. z Kolobrzegu — jeśli naprawdę masz takie wątpliwości (mało uzasadnione), zwróć się do lekarza, albo podaj nam adres; Kurt z Katowickiego — seksuolodzy nie mają zwyczaju krzyczyć i wyśmiewać się z pacjentów, są lekarzami, a więc ich zadaniem jest leczyć, pomagać. Homoseks-

sualizm trzeba leczyć, im wcześniej, tym lepiej. W wojewódzkich poradniach Planowania Rodziny (TSM), w których można porozmawiać z seksuologiem, nie musisz podawać swego nazwiska; Basia S. — stanik, jak twierdzą lekarze (wbrew obecnej modzie) trzeba nosić, oczywiście nie za ciasny. Krępowanie biustu może spowodować jego zniekształcenie; M. J. — Suchy Dąb, pow. gdański; Janina K. — Kraków — nie możemy odpowiedzi wydrukować w „Przyjaciółce”. Podaj adres koleżanki lub poczty, odpowiemy na poste-restante.



RÓŻNE

BEZPŁATNIE Z WCASOW

N.K.: „Otrzymałam z zakładu pracy zlecenie na bezpłatny przejazd z urlopu. Nie wiem, czy mogę skorzystać z innego środka lokomocji, czy tylko z II klasy pociągu osobowego?”

Bezpłatny przejazd z urlopu do miejsca zamieszkania obejmuje podróż najkrótszą trasą w II klasie pociągu o-

BOGATY WYBÓR



DOSKONAŁA JAKOŚĆ

**TO ZALETY TOWARÓW ZAKUPIONYCH
W DOMU SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI**

KATALOG DSW na sezon wiosenno-letni 1971 r., znajdujący się do wglądu bezpłatnie we wszystkich URZĘDACH POCZTOWYCH, ułatwi Ci wybór poszukiwanej i modnej odzieży z tkanin, ciekawych wyrobów w dziewiarskich oraz innych artykułów jak:

- firanki torlenowe szer. 300 cm w cenie 170-200 zł za 1 m. Na życzenie Klienta, DSW przesyła kolekcje próbek do wglądu.
- dywany sznurkowe w najnowszych wzorach i poszukiwanych kolorach, rozzm. 200 x 300 cm w cenie 1536 zł, nr kat. 2361
- dywany igłowe jednokolorowe, terakota, bordo, chabrowe, ciemnozielone. Estetyczne i trwałe. Rozm. 220 x 820 cm., cena 1.760 zł.
- kołdry i bielizna pościelowa w szerokim asortymencie
- śniegowce - kozaczki damskie całoroczne z lakierowanej gumy, nr kat. 5906 - cena 90 zł, nr kat. 5907 - cena 170 zł.
- worki sportowe, tornistry, teczki, aktówki, walizki, nesery
- gramofony „Bambino” nr kat. 8713 - cena 1.200 zł.
- gramofony „Tranzyston” nr kat. 8716 - cena 1390 zł.
- odbiorniki tranzystorowe „Kamila” nr kat. 8711 - cena 800 zł.
- rzutki „Profil” z futerałem i maletką nr kat. 7703 cena - 1010 zł.
- pokrowce na samochody osobowe:

Warszawa nr kat. 7306 - cena 1530 zł.
Trabant nr kat. 7305 - cena 1240 zł.
Fiat nr kat. 7308 - cena 1480 zł.
Skoda MB nr kat. 7309 - cena 1480 zł.

Towary prezentowane w KATALOGU DSW są artykułami modnymi, wykonanymi z najlepszych surowców przez producentów znanych z wysokiej jakości swoich wyrobów.

DSW prowadzi również sprzedaż atrakcyjnych i modnych TKANIN jedwabnych i wełnianych, w szerokiej gamie wzornictwa i kolorystyki.

Wybór TKANIN ułatwia KOLEKCJA PRÓBEK wysyłana na życzenie Klientów bezpłatnie.

Zamówienia Klientów realizowane są na warunkach określonych w aktualnym KATALOGU.

Zyczymy pomyślnych zakupów
DOM SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ
Łódź 1, skrytka pocztowa 430 Dział P/III

K 183



W czasie upalnych dni polecamy doskonałą Wodę Kolońską

„POLARNA”

- posiada oryginalny i przyjemny zapach
- doskonale chłodzi i odświeża

Cena 10 zł

K 184

**ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO
„JAWORZNO” w JAWORZNE**
ul. Matejki 62, woj. krakowskie

OGŁASZA WPISY

dla absolwentów klas ósmych do klasy pierwszej, na rok szkolny 1971/72

KIERUNKI SZKOLENIA

- techniczna eksploatacja złóż
- monter teletechnicznych urządzeń górniczych
- mechanik maszyn i urządzeń przerobowych.

Szkola zapewnia internat, stypendium od 400 do 700 zł, ekwiwalent za 2 tony węgla, premię od 25%, oraz umundurowanie górnicze w klasie II i III.

Przyjęcie do szkoły odbywa się bez egzaminu wstępnego, na podstawie złożonych dokumentów i badania lekarskiego.

Podania przyjmuje i informacji udziela sekretariat Szkoły. I 57

**POZNANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE PRZEMYSŁU
LEKKIEGO**

Poznań, ul. Kochanowskiego 7

otwiera z nowym rokiem szkolnym 1971/1972 2-letnią klasę murarsko-tynkarską przy przedsiębiorstwie. Strona praktyczna odbywać się będzie na budowie, a teoretyczna przy Szkole Zawodowej.

Kandydaci po dwóch latach nauki otrzymują świadectwo czeladnika murarza-tynkarskiego. Wiek naboru od 18 do 24 lat, z ukończoną 7-mą klasą starego systemu lub 8-mą nowego systemu.

Praca będzie prowadzona w akordzie. Kwatery bezpłatne zapewnione. Koszty podróży zwracamy odwrotnie. Należy zabrać ze sobą: dowód osobisty, podanie, życiorys, dokument urodzenia i 1 fotografię. Ostateczny termin zgłoszenia do dnia 20 sierpnia 1971 r.

K 185

KREMY Kosmetyczny
OLIO
z witaminą F

Redaguje Zespół. Wydawca Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja Warszawa ul. Wiejska 18, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83 z-ca redaktora naczelnego tel. 28-56-06. sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

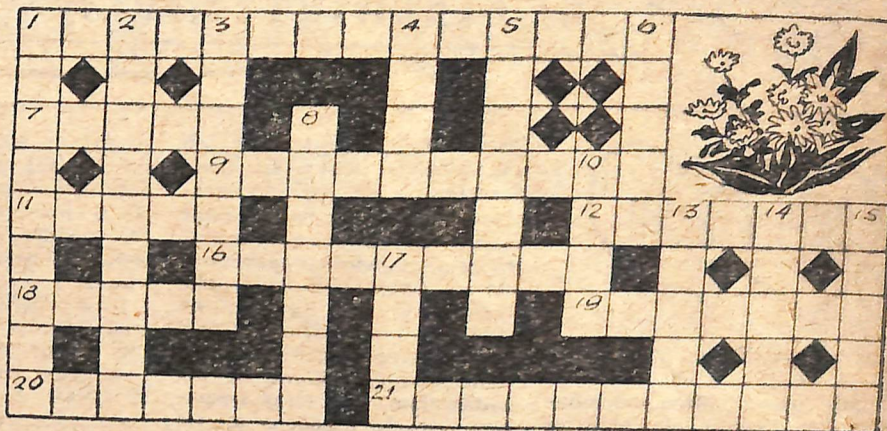
Oddział w Krakowie, ul. Skarbowska 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu ul. Komandorska 5. Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. centrala 28-24-11, wew 32 lub 89.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie - 13 zł, półrocznie - 26 zł, rocznie - 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Towarowa 22 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty. Zam. 2936. U-56

Druk Prasowe Zakł. Graf. RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) przedstawicielka, 7) mądry po szkodziu, 9) renesans, 11) tytuł miesięcznika młodzieżowego, 12) ukrop, 16) wielkie jezioro na pograniczu Konga i Tanzanii, 18) arteria komunikacyjna w osiedlu, 19) nieduży utwór muzyczny, 20) przeciwdziałanie, 21) resor.

7) sanitarka, 8) polowanie, 9) gorzelnia, 13) bajka, 14) konto, 17) aie.

NAZWISKA NAGRODZONYCH:

I nagroda - żelazko z termostatem - Maria Rakus ze Swidnicy Sl.

NAGRODY KSIĄZKOWE:

1) Halina Sosnowska z Surażu; 2) Irena Szczepaniak z Kalisza; 3) Alina Jedrus - p-ty Milanówek; 4) Andrzej Bielewicz z Bydgoszczy; 5) Felcja Bielewicz z p-ty Jastrowie; 6) Maria Szpak z Gryfic; 7) Jerzy Wiśniewski z Torunia; 8) Janina Łatawiec z Raby Wyżnej 327; 9) Joanna Lipińska ze Złotego Stoku; 10) Janina Ficek z p-ty Głuchotazy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Aloesy lecznicze wysyła hodowla Stanisław Kluz Lubasz k/Czarnkowa.

MASZ instrument - nie znasz nut, ucz się korespondencyjnie nowym, łatwym zapisem nutowym **GITARA SOŁOWA, FORTEPIAN, AKORDEON, GITARA BASOWA.** Zgłoszenia - Studium IZOMORF, Warszawa-Morskie Oko 2.

I 183

PISANIA na maszynach, biurowości, stenografii - uczy znacznie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów - Poznań - skrytka pocztowa 1050. I 169

ZACZNE (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. I 170

GOSPODIA na stałe doświadczona, średni wiek, do trzech osób dorosłych. Warszawa 86, Kaniowska 34 - Ewa Zakrzewska I 182

WYCIĄC

WYPEŁNIC

PRZESŁAC

Kilka ciekawych książek i poradników prezentujemy naszym Miłym Odbiorcom.

Ilość egz.	Autor	Zamówienie	Tytuł	Cena zł
.....	S. Zeromski	-	SYZYFOWE PRACE	26.-
.....	J.I. Kraszewski	-	HEROD BABA	65.-
.....	J.I. Kraszewski	-	ROBOTY I PRACE	23.-
.....	F. Dostojewski	-	IDIOTA	50.-
.....	J. Conrad	-	NOSTROMO	40.-
.....	J. Swift	-	PODRÓŻE GULIWERA	30.-
.....	D.H. Lawrence	-	KOBIETA I PAW	20.-
.....	Opowiadania słynnego pisarza angielskiego.			
.....	J. Putrament	-	ŚWIĘTA KULO I INNE OPOWIADANIA	10.-
.....	B. Czeszko	-	POKOLENIE. Powieść	10.-
.....	M. Żalucki	-	KOMU DO ŚMIECHU	25.-
.....	J. Gulczyńska, Z. Maciejewski	-	BŁYSKAWICZNE DANIA	11.-
.....	Koncentraty i konserwy			
.....	Z. Maciesowicz	-	MLEKO W POTRAWACH I NAPOJACH	15.-
.....	A. Czerni	-	WŁOSKIE POTRAWY NA POLSKIM STOLE	21.-
.....	K. Bożkowska, S. Witkowska	-	ZYWIENIE DZIECI CHORYCH	15.-
.....	L. Koziarowska, I. Bańkowska	-	IGRASZKI Z IGŁA	49.-

Zamówienia będziemy realizowali w kolejności zgłoszeń, aż do wyczerpania się zapasów. Książek tych prosimy również poszukiwać w miejscowych Księgarniach „Dom Książki”

Zamawiam wyżej wymienione ilości książek i proszę o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

NADAWCA:

..... nazwisko i imię

..... poczta - powiat

..... miejscowość, ulica, nr domu

..... województwo

Przesyłkę zobowiązuje się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

..... data

..... podpis

D R U K

Znacek pocztowy 20 gr

**POWSZECHNA
KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA**

WARSZAWA - 1

ul. Nowolipie nr 4

K 187

Druk okładki RSW „Prasa” Okopowa 58/2.

MARIO I NINO • opowieść filmowa •



W tej bezpretensjonalnej komedii główne role grają niezawodowi aktorzy: popularny, dwudziestokilkuletni piosenkarz Gianni Morandi oraz Duiño, chłopiec wzięty dosłownie z ulicy. Gra on samego siebie czyli małego ulicznika Mario. Mario uciekł z sierocińca. Wałęsa się bez celu po ulicach i pewnego dnia spotyka beztroskiego młodzieńca — Nino, który tak jak on, nie ma żadnego celu w życiu. Nino jest nieco zirygowany płaczącym się przy nim malcem, ale w końcu zaczyna się opiekować wygłodzonym chłopcem, funduje mu kolację i zabiera do domu, żeby się przespał. Mario okazuje się nadzwyczaj sprytny i rozwinięty. Nino nie może znaleźć stałej pracy, zresztą nie bardzo się o nią stara. Jednak trzeba z czegoś żyć, przyjaciele symulują więc wypadki, w których ulega zniszczeniu ich motocykl. Ciągłe ten sam, w dodatku nawet bez silnika. Ale o tym nie wiedzą bogaci właściciele samochodów, którzy płacą odszkodowania. Proceder kończy się z chwilą przytępania Maria w cudzym samochodzie. Małec zostaje odesłany znów do domu dziecka. Rygor w sierocińcu jest ostry, Mario cierpi podwójnie: z powodu zamknięcia i obojętności przyjaciela, który nie próbował go ratować. Tymczasem Nino cieszy się ze swej samotności. Wreszcie przestał się za nim włościć ten „przebrzydły bachor”. Ale to zadowolenie jest jakby trochę udane, a myśl ciągle krąży wokół tego, jak wydostać małego przyjaciela z krąt. Wreszcie Nino znajduje sposób... Oswobodzony małec szaleje z radości. Nie wie jednak, że w życiu jego przyjaciela zaszły tymczasem zmiany. Zjawiły się kobiety... Mario jest zazdrosny. Wywołuje skandal, awanturę, wreszcie odchodzi „w świat”. Nino znów odczuwa coś w rodzaju ulgi. Jest zakochany, zamierza się ożenić, znajduje pracę. Coraz rzadziej myśli o swym małym przyjacielu i o jego losie. Spotkanie z Mariem będzie niespodzianką dla niego i dla widza. Czy teraz, po tylu próbach, ich przyjaźń okaże się trwałą? Film zrealizował nieznanym jeszcze u nas reżyser Armando Crispino. Na zdjęciach: Nino — Gianni Morandi i jego mały przyjaciel Mario.

B. Ciecierska

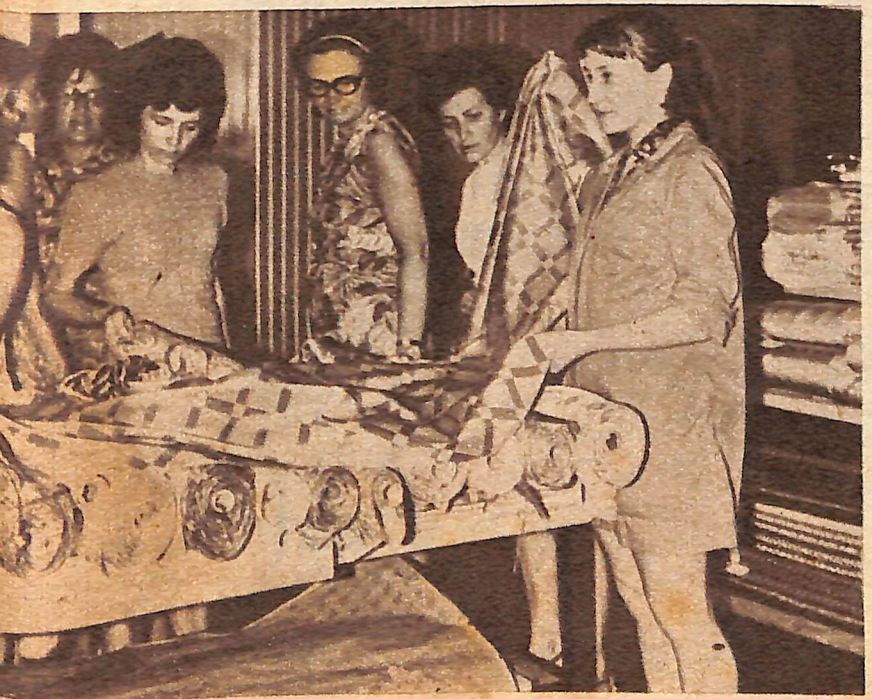
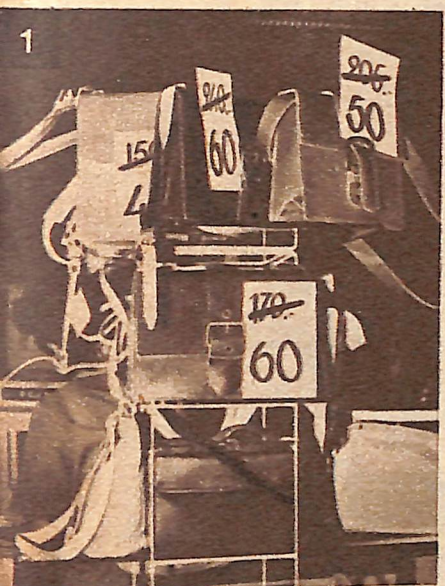


PROSTE WIĘC ELEGANCKIE

Stara i mądra zasada mówi, że prostota ubioru świadczy o elegancji. Dotyczy to szczególnie osób, które na skutek pewnych mankamentów figury lub nadmiernej tuszy, nie powinny sobie pozwalać na strój zbyt ekstrawagancki. Dziś prezentujemy kilka prostych ubiorów dla tęższych pań. Ze względu na klasyczny krój są one zawsze modne. O ich charakterze dziennym lub wieczorowym decyduje tkanina, z której są wykonane. Płaszczek (o fasonie, który można wykorzystać szyjąc rozpinaną sukienkę), kostium oraz sukienki posiadają wyszczuplające cięcia. Dodatkowy bardzo modny element dekoracyjny stanowi stębnowanie w kolorze sukni czy kostiumu lub nawet kontrastowe.

Jadwiga

Szczytnie absolwenci Milicji roku zajmowało kilkunastu dokończonych w Głównym z Pietrzak. szlifów ofiar z nadania Franciszka pierwszego danta MO wśród nowo w milicji (zdj. 1). ni podpo- osz złożył wykładów- (zdj. 2).



desery Z owocami



Przedstawiamy dziś kilka propozycji deserów z owocami:

Deser z porzeczkami. 4 żółtka utrzeć z cukrem (1 tyżka), 1/4 litra mleka, 12,5 dkg mąki, odrobinę soli. Ostrożnie domieszać pianę sztywno ubitą z 4 białek. Usmążyć na patelni na gorącym tłuszczu rumieniąc z obu stron. Rozbić widelcem na kawałki, ostudzić, dodać porzeczek i zapiec.

Kisiel waniliowy. 3/4 litra mleka gotujemy z 5 dkg cukru, skórką startą z pół cytryny, paczką cukru waniliowego. W 1/4 litra mleka mieszamy 7,5 dkg mąki ziemniaczanej, gotujemy z osłodzonym mlekiem, zestawiamy z ognia, mieszamy z 2 żółtkami i z bardzo sztywną pianą z 2 białek. Wlewamy do formy, oziębiamy, a po wyjęciu — polewamy kompotem.

Kisiele owocowe. Z przecierów z cukrem i mąką ziemniaczaną — umiemy przyrządzać i zwykle podajemy je z mleczkiem waniliowym, śmietaną lub syropem owocowym. Ale kto chce mieć kisiel ozdobny, ten dodaje więcej mąki ziemniaczanej lub żelatyny i zastudza taki kisiel, czy galaretkę w przelanej zimną wodą formie. Przydałaby się taka, jak na ilustracji, ale można użyć również formy „babki wielkanocnej”. Po stężeniu, formę się podgrzewa, dzięki czemu deser łatwo wyjąć.

Deser z kompotem. Ugotować pół litra mleka z 25 dkg kaszki-manny, osolić. Wylać masę na rozgrzany na patelni tłuszcz, i usmażyć; rozbić widelcem jak poprzednio, ale smażyć długo na małym ogniu. Ostudzić, połączyć kompotem.

Zapiekanka z wiśniami. Zagotować 3/4 litra mleka z 12,5 dkg mąki; oziębic i połączyć z masą z 10 dkg Palmy, utartej z 3 żółtkami i 10 dkg cukru oraz z pianą, ubitą z 3 białek. Dodać 50 dkg wyderlowanych wiśni i zapiec w natłuszczonej kamionce.

Krem orzechowy (w szklanej salaterce; na środku). 6 dkg zmielonych orzechów laskowych wymieszać ze szklanką gorącego mleka. 3 żółtka utrzeć z 7,5 dkg cukru i paczką cukru waniliowego, z masą orzechową, pianą ubitą z 3 jaj, 1/8 litra śmietany i 6—8 łyżeczkami żelatyny, rozpuszczonej w szklance mleka. Oziębic i ozdobić. I.G.

